Cena 15 groszy.

Warunki prenumeraty:

Echo

Rok VIII. Nr. 209

Łódź, sobota 30 lipca 1932 r.

Ceny ogłoszeń:

P. K. O. Nr. 68009.

Nadmierna szybkość pociągu pośpiesznego.

była przyczyną katastrofy pod Tczewem.

Władze odrzucają myśl o zamachu.

Tczew, 30 lipca. Z pośród 50 osób, które odniosły rany podczas wczorajszej katastrofy kolejowej między stacjami Subkowy i Narkowy pod Tczewem, trzynaście musiano umieścić w szpitalu. Najciężej ranne

są trzy kobiety.

Szterka Zofja z Gorlic, Zubrzycka Marja z Krakowa i Jędrzykówna Stefanja. Stan ich nie zagraża wprawdzie życiu, budzi jednak

poważne obawy.

Pozatem przebywają w szpitalu: Rosset Regina z Krakowa, Gajewska Marja z Wilna, starszy posterunkowy Półtorak, Jan Kryszek, Beno Goldsztein, Teodor Marwaga z Poznania, Rusinowski Michał, ksiądz Bolesław Nawarowski, Matylda Albertówna z Krakowa i Łozińska Adela z Krakowa. Lekarze opatrzyli pozatem trzydziestu siedmiu lżej rannych pasażerów, którzy natychmiast

udali się w dalszą drogę.

Dotychczasowe dochodzenie przeprowadzone przez komisję ministerjalną doprowadziło do wniosku, że przyczyny katastrofy należy szukać w nadmiernej szybkości pociągu na torze, który po dokonanej naprawie nie zdołał się jeszcze dostatecznie „osiąść". Tuż przed pociągiem 1402-Bis przejechał pociąg pośpieszny normalny bez żadnego defektu. Pozatem szereg podkładów było nadniszczonych, wskutek czego przy nadmiernej szybkości zgórą 100 km. na godzinę nastąpiło

przerwanie sprzęgieł.

Władze bezpieczeństwa odrzucają stanowczo myśl o zamachu.

Pomimo katastrofy komunikacja Pomorza z Gdynią odbywa się normalnie. Pociągi wiozące tysiące uczestników na „Święto Morza" przybywają do Gdyni bez przeszkód i opóźnienia.

Odsłonięcie pomnika zwycięzcy z pod Stoczka

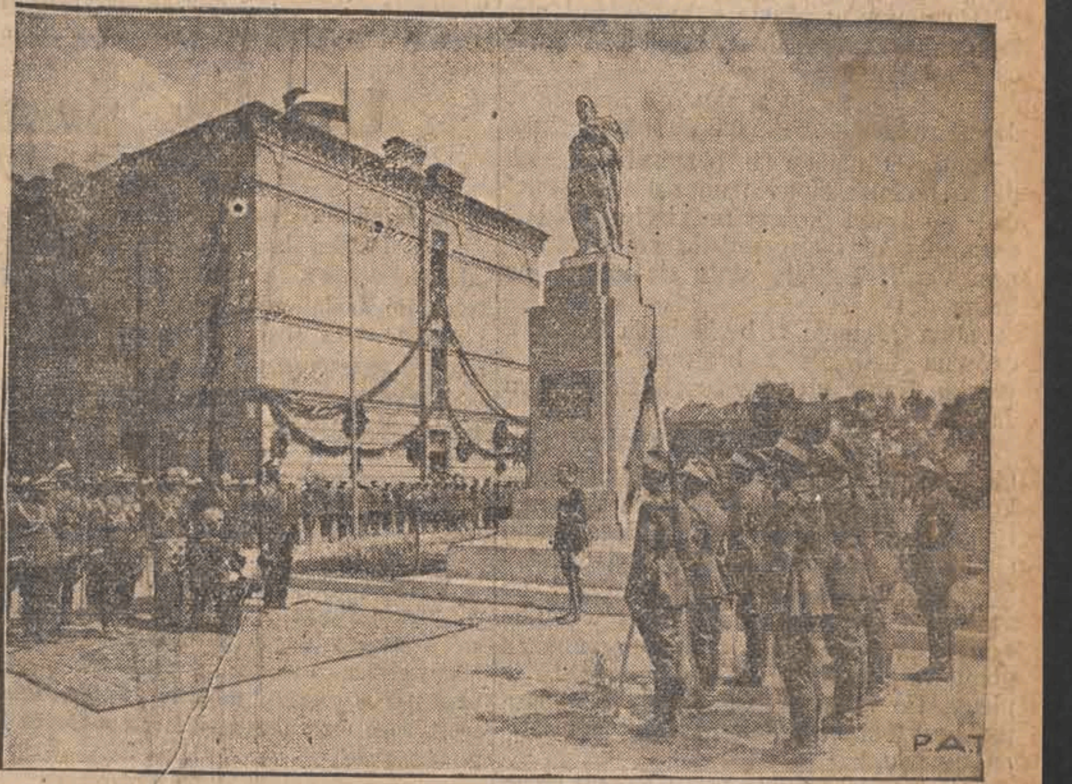

Kulminacyjnym punktem uroczystości 15-to lecia 2-go pułku ułanów grochowskich w Suwałkach, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, było odsłonięcie pomnika bohatera powstania listopadowego, nieustraszonego dowódcy jazdy - gen. Józefa Dwernickiego. Na ilustracji widzimy moment odsłonięcia pomnika, gdy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej (x) przemawia wnuk gen. Dwernickiego por. rez. 14-go pułku ułanów J. Dwernicki.

Wykrycie wielkiej afery poborowej.

Fałszywe kategorje w książeczkach wojskowych,

Sambor, 30 lipca. Wielką sensację wywołała wiadomość o wykryciu szeroko rozgałęzionej afery poborowej. Jak się okazało, liczni poborowi, których zakwalifikowano jako zdolnych do służby wojskowej, otrzymali z P. K. U. w Samborze książeczki wojskowe. Zazwyczaj książeczki wojskowe otrzymują albo wysłużeni żołnierze, albo też tacy, którzy otrzymali kategorję C lub D. Tymczasem wydano

około 200 książeczek

poborowym, którym przyznano kategorję A, wpisując im do książeczki kategorję D. W związku z ujawnieniem tych nadużyć został aresztowany pkt. Ziomek, komendant P. K. U. w Samborze, oraz naczelnik kancelarji, urzędnik cywilny Deniszczak.

Kpt. Ziomka odwieziono w ubraniu cywilnem do Przemyśla, gdzie osadzono go w więzieniu wojskowem karno-śledczem, Deniszczaka zaś umieszczono w więzieniu sądu okr. w Samborze. Z ramienia władz cywilnych dochodzenia prowadzi wiceprokurator Janicki w Samborze.

Dalsze aresztowania w tej aferze mają nastąpić już w najbliższych godzinach. Podobno władze posiadają już nazwiska pośredników.

Straszna śmierć dwojga dzieci w płomieniach.

Cała wieś poszła z dymem.

Kielce, 30 lipca. We wsi Juljanów powiatu koneckiego wybuchł w zagrodzie Władysława Szarleja pożar, który

wskutek wiatru

przerzucił się na inne zagrody. W krótkim czasie cała niemal wieś przedstawiała

morze ognia.

W płonącym domu Szarleja spłonęły żywcem jego dzieci 11-letnia córeczka Józefa oraz 6-letni syn Stanisław.

Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny

zatwierdził dyskwalifikację Nurmiego.

Olbrzymie wrażenie w Los Angeles.

Los Angeles, 30 lipca. Międzynarodowa Liga Lekkoatletyczna odrzuciła podanie Nurmiego w sprawie dopuszczenia go do zawodów olimpijskich. Fińskiemu mistrzowi nie pozwolono na zjawienie się osobiście na komisji w celu przedstawienia swego stanowiska.

Wobec odrzucenia podania Nurmiego, cała ekipa fińska gotowa jest odwołać swój udział w zawodach olimpijskich.

Los Angeles, 30 lipca. Nurmi nie wyczerpał jeszcze wszystkich możliwości, aby przecież wziąć udział w zawodach. Stanowisko swe będzie musiał Nurmi przedstawić na zebraniu Międzynarodowego Kongresu Federacji Lekkoatletycznej (I. A. A. F.)

Komisja specjalna I. A. A. F., która zarządziła wykluczenie Nurmiego, przedstawi swą decyzję

na posiedzeniu Kongresu.

Postępowanie zwykle polega na tem, że Kongres godzi się naogół ze stanowiskiem komisji.

Teraz jednak ze względu na niezwykle wrażenie, jakie wywołała dyskwalifikacja Nurmiego, decyzja komisji może ulec zmianie. Nurmiemu — jak wiadomo — zarzuca się, iż otrzymywał sumy pieniężne, przekraczające jego wydatki.

Po zakończeniu posiedzenia przewodniczący tej komisji Edström oświadczył, iż decyzja komisji zapadła jednomyślnie. Komisja zawiesiła Nurmiego z powodów, które uważane były w łonie komisji za zupełnie wystarczające.

W czasie dyskusji, Nurmi znajdował się w kwaterze Finnów we wiosce olimpijskiej, oczekując na decyzję, którą był zaskoczony.

Wyjazd p. Prezydenta Rzplitej do Gdyni.

Minister Kühn jedzie na statku wiślanym.

Warszawa, 30 lipca. W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Gdyni na Święto Morza p. Prezydent Rzplitej w towarzystwie premjera Prystora. Minister Kühn wyjechał również z Warszawy na statku wiślanym. Pozatem w uroczystościach wezmą udział wiceministrowie Beck i Doleżal, oraz powracający na pokładzie „Polonji" z wycieczki morskiej ministrowie Boerner i Jędrzejewicz, oraz prezes Sławek.

Stracenie zamachowców w Budapeszcie.

Spóźniona interwencja Herriota.

Budapeszt, 30 lipca. Wczoraj wykonano wyrok sądu wojskowego na komunistów Szalaya i Fürsta, oskarżonych o zorganizowanie akcji wywrotowej. Egzekucję wykonano o godzinie 5-ej. Obaj skazańcy odmówili widzenia się z rabinem, który chciał im pośpieszyć z pomocą religijną.

Pierwszy został powieszony Szalay,

który, na kilka sekund przed założeniem mu stryczka, krzyknął: — Niech żyje dyktatura rad! Niech żyje Bela Kun!

Również Fürst zawołał przed powieszeniem: Niech żyje druga rewolucja komunistyczna na Węgrzech!

W politycznych kołach budapeszteńskich rozeszła się pogłoska jakoby premjer francuski Herriot, na usilne prośby komunizującej Ligi Praw Człowieka wysłał do posła w Budapeszcie depeszę, z poleceniem interwenjowania. Depesza

nadeszła jednak za późno,

gdyż wyrok był już wykonany.

—x:o:x—

Konferencja chińskich generałów wypowiedziała się

za bezwzględną walką z Japonją.

Pekin, 30 lipca. Konferencja chińskich głównodowodzących zakończyła się wspólną uchwałą, stwierdzającą, że atak japoński w okolicach Jehol ma być odparty bezwzględnie przez siły chińskie.

Prasa japońska ogłasza inspirowany komunikat, wzywający rząd chiński do uniknięcia za wszelką cenę starcia z wojskami mandżurskiemi. Atak Czanghsuelianga na państwo mandżurskie wywoła automatycznie interwencję armji japońskiej.

Uspokojenie w Waszyngtonie.

Aresztowanie komunistycznego kandydata na prezydenta.

Waszyngton, 30 lipca. Po wczorajszym ataku wojska na obóz weteranów przy Maine Avenue, w czasie którego musiano użyć broni i spalić kilka tysięcy namiotów, nastąpił w mieście spokój. Dokonano licznych aresztowań, gdyż okazało się, że cały ruch był kierowany ostatnio przez

znanych działaczy komunistycznych.

Na rozkaz departamentu sprawiedliwości osadzono w aresztach policyjnych kandydata partji komunistycznej na prezydenta Stanów Jamesa Forda, murzyna, który w przeddzień rozruchów wygłosił kilka podżegających mów w obozie weteranów.

Władze przystąpiły do ewakuacji

żon i dzieci weteranów

ze stolicy. Ze względu na wycieńczenie wielu z nich wskutek braku pożywienia, stowarzyszenia dobroczynne zajęły się zaprowiantowaniem odjeżdżających pociągów.

Z okolic Białego Domu cofnięto wojsko, pozostawiono jedynie patrole policyjne.

Dzisiaj przystąpiono do naprawiania szkód, wyrządzonych podczas szturmu weteranów. Wszystkie gmachy rządowe

mają powybijane szyby,

w ministerstwie skarbu zaś zdemolowano całkowicie wewnętrzne urządzenie.

Wszelkie zgromadzenia publiczne

zakazane w Niemczech.

Berlin, 30 lipca. Urzędowo donoszą: Prezydent Rzeszy wydał na podstawie artykułu 48 konstytucji Rzeszy rozporządzenie, wchodzące w życie z dniem wyborów, na mocy którego zostają zakazane wszelkie publiczne zgromadzenia polityczne, a więc także odbywające się

w zamkniętych lokalach.

Rozporządzenie to uzupełnia pozostający nadal w mocy zakaz demonstancyj. Zakaz wszelkich publicznych zgromadzeń politycznych obowiązuje od 31 lipca do 10 sierpnia.

Ostatnia rozgrywka o puhar Davisa.

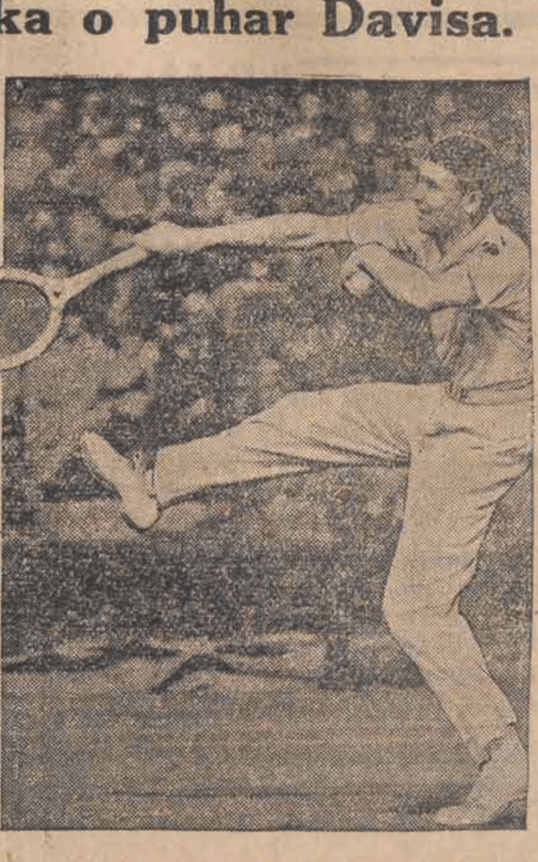

Fenomenalni gracze francuscy Henri Cochet, „czarodziej z Lyonu" i Jean Borotra „latający Baskijczyk" zwy...

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87, dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.94, funt angielski w żądaniu 31.80, w płaceniu 31.75, rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Katastrofa kolejowa w Berlinie.

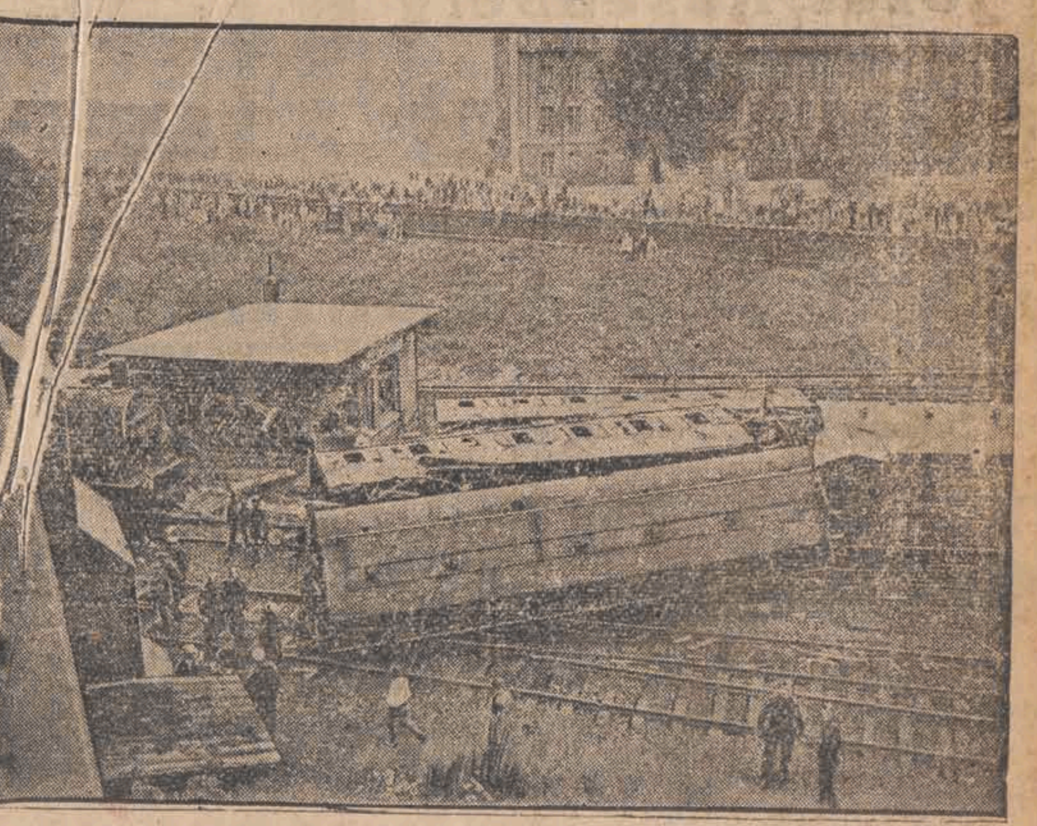

Przed stacją Gesundbrunnen wpobliżu Berlina wjechał manewrujący parowóz na pociąg osobowy. Dwie osoby zostały zabite...

Wyrok śmierci na siostrobójcę.

Sąd doraźny w Nowogródku.

W Nowogródku odbył się przed Sądem Okręgowym w trybie doraźnym proces przeciwko Janowi Sakowiczowi lat 33 zamieszkałemu w Mirze pow. nowogródzkiego oskarżonemu o zabójstwo siostry.

Jan Sakowicz był znanym na terenie Mira i w całej okolicy awanturnikiem i pijakiem. Po podziale ojcowizny z bratem swoje 7 ha wkrótce przepił a gdy został bez grosza i na łajdaczeniec nie mógł z nikąd dostać pieniędzy (pracować nie chciał) zaczął domagać się od matki i siostry swej Melanji, by sprzedały swój kawał gruntu i dom mieszkalny. Kobiety na to nie zgodziły się. Zaczał więc je teroryzować.

Po pewnym czasie nabył gdzieś nielegalnie pięciostrzałowy rewolwer i zaczął odgrażać się

że je zabije.

Jakoż wkrótce pokazał że nie żartuje.

Dnia 11 maja r. b. przybył do ich domu podchmielony i począł się znęcać. Na krzyk kobiet przybyła policja i awanturnika odprowadziła na posterunek. Odtąd kobiety stale się miały na baczności.

Dnia 22 maja r. b. Melanja Sakowiczówna siedziała z bratową na podwórku. Naraz ujrzała, że zbliża się brat Jan.

Zwierzęcy wyraz jego twarzy

nie wróżył nic dobrego. Przestraszone kobiety zerwały się z miejsca i zaczęły uciekać. Bratowej Sakowicza udało się ukryć w domu, siostrę Melanję zaś wyrodny braciszek dopadł i strzelił, na szczęście jednak chybił. Lecz wkrótce dopadł ją znowu i porwawszy za kark obalił na ziemię. Powalonej strzelił w plecy. Po kilku godzinach nie odzyskując przytomności Melanja Sakowiczówna zmarła.

Po tem zabójstwie Jan Sakowicz ukrył się, lecz wkrótce został ujęty.

Oskarżony zeznaje spokojnie i z niezwykłą przebiegłością stara się udowodnić, że działał w stanie niepoczytalności.

Sąd wydał wyrok, skazujący Jana Sakowicza na karę śmierci przez powieszenie. Jeżeli P. Prezydent nie skorzysta z prawa łaski wyrok zostanie wykonany dziś rano.

Zuchwała szajka złodziejska.

Serja kradzieży na lotnisku.

Z[illegible]IERZ, 30 lipca. Ubiegłej nocy szajka złodziei mieszkaniowych dokonała formal[illegible] najazd na mieszkanie letników— łodzian, przebywających na wywczasach letnich w[illegible] wsi Rosanów, gminy Lućmierz pod Zgie[illegible]zem.

Jak tw[illegible]ierdzą nieliczni świadkowie masowej kra[illegible]dzieży, złodzieje

przyjechali wozem.

który pozostawili na szosie, w odległości około półtora kilometra od wsi. Złodzieje poprzez okna dostawali się do mieszkań letników i kradli *walizki z bielizną*, zastawy stołowe, platery itp. W ten sposób zuchwali napastnicy w ciągu nocy w samym Rosanowie dokonali sześciu kradzieży, przyczem łupem ich padły rzeczy na łączną sumę około dwóch tysięcy złotych.

Między innemi złodzieje dostali się do kuchenki letniska pana K. Szmery zbudziły służącą, która wszczęła alarm. Znajdujący się w mieszkaniu złodziei zagroził dziewczynie pięścią i krzyknąwszy „bądź lepiej cicho!" zbegł przez okno, zabierając jedynie ze sobą kilka platerowych łyżek.

Po popełnieniu kradzieży złoczyńcy zbiegli w kierunku Łodzi, co każe przypuszczać że działa tu szajka złodziei łódzkich.

Zaalarmowa[illegible] o powyższem policja wszczęła energiczne [illegible]dztwo, które do[illegible] jednak pozostało bez wyniku. Dalsze poszukiwania trwają.

Ucieczka więźnia.

Pomoc usłużnej kochanki.

Z Wielunia donoszą:

Zasądzony w tych dniach przez Sąd Grodzki w Wieruszowie na półtora roku więzienia Stanisław Grzesiak przyprowadzony został po sprawie do aresztu w Lututowie skąd na drugi dzień miał być odstawiony do więzienia w Wieluniu.

W nocy udało mu się zbiec z aresztu przy pomocy swej kochanki. Za zbiegiem wszczęto pościg.

Uparty przemytnik łódzki.

Słodki transport.

Z Wielunia donoszą:

Przed kilku dniami pisaliśmy o pewnym „dżentelmenie" łódzkim, który przemycał tytoń do Łodzi pod podszewką marynarki i został przez funkcjonarjuszy Straży Granicznej przytrzymany.

Teraz ponownie przytrzymała Straż Graniczna Rybickiego Józefa z Łodzi, który chcąc się widocznie „odbić" — za nieudaną przed kilku dniami eskapadę z tytoniem,

wiózł 4 kg. sacharyny

pochodzenia zagranicznego, — lecz najwidoczniej pech go prześladuje, gdyż i tym razem pod Szczercowem został przytrzymany, a jego słodki transport skonfiskowany.

Zarządzenia kolejowe

na Święto Morza.

Warszawa, 30 lipca. Wobec masowego zjazdu w „Święto Morza" ze wszystkich stron Polski, koleje wydały szereg specjalnych zarządzeń. Ministerstwo komunikacji poleciło dyrekcji gdańskiej utworzenie na czas „Święta Morza" specjalnego biura informacyjnego w Gdyni, które zajmie się

uregulowaniem ruchu powrotnego

dużych ilości uczestników uroczystości. Pozatem dyrekcja otrzymała od min. instrukcje, aby uprzedzić kierowników wycieczki, którym udzielono specjalnych wagonów do Gdyni, że wagony te będą powracały z Gdyni w składzie tego samego pociągu, z którym przybyły do Gdyni. Przyłączenie wagonu do innych pociągów według życzenia kierowników wycieczek jest niemożliwe i spowodowałoby tylko zamieszanie w organizacji przejazdów powrotnych.

Zgłoszenia bezrobotnych na państwową zapomogę doraźną.

W poniedziałek, dnia 1 sierpnia r. b. rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną za miesiąc sierpień rb. w lokalu urzędu zasiłkowego (Żeromskiego 44) w godzinach od 8 min. 15 do 14-ej, według następującego porządku:

Poniedziałek, litery od A do J.

Wtorek 2 sierpnia litery od R do P.

Środa, 3 sierpnia litery od R do Ż.

Uwagi dla uczestników

uroczystości Święta Morza.

Po opuszczeniu pociągu organizacje i delegacje winne wyjść przed dworzec, tam się ustawić, zaś ich przedstawiciel winien niezwłocznie udać się do jednego z biur informacyjnych (kiosk przy dworcu, otwarta scena przy placu Dworcowym naprzeciw Banku Rolnego, w sprawie przydziału noclegów i otrzymania informacyi o miejscach zbiórki i porządku udziału w uroczystościach.

Osoby urzędowe oraz delegaci organizacyj społecznych winni się zgłosić po bilety wstępu na teren uroczystości do kancelarii i Komisarjatu Rządu przy ul. Starowiejskiej, 28, 29, 90 lipca b. r. w godzinach urzędowych.

Po nabożeństwie i przemówieniach organizacje i delegacje pozostają na swoich miejscach aż do otrzymania polecenia wymarszu celem zajęcia miejsca dla obserwowania defilady wojsk.

Po ukończeniu defilady organizacje i delegacje pozostają na swoich miejscach aż do sygnału wymarszu.

Wskazanem jest, aby uczestnicy uroczystości, ze względu na długie jej trwanie miały ze sobą mały posiłek, który można spożyć pomiędzy zakończeniem uroczystości na Nabrzeżu Wilsonowskiem, a początkiem defilady

Publiczność niezorganizowana grupuje się na wyznaczonych dla niej miejscach.

w czasie Mszy św. na wolnych miejscach na molo rybackiem oraz na wybrzeżu morskiem,

w czasie zaś defilady wzdłuż ul. Starowiejskiej i Świętojańskiej.

Wstęp na przystań Żeglugi Polskiej w czasie Mszy św. po 3 zł.

Dla utrzymania powagi uroczystości i porządku organizacje i delegacje winne ściśle stosować się do wskazówek władz i przedstawicieli Sekcji porządkowej Komitetu Organizacyjnego.

Bilety kolejowe na powrót nie należy oddawać przy przyjeździe, a zachować dla drogi powrotnej.

Ofiara kąpieli.

Parobek utonął w stawie.

Piotrków, 30 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych we wsi Lubicz, gminy Kluki, w powiecie piotrkowskim, w dużym stawie kąpało się kilkunastu wieśniaków, pomiędzy którymi znajdowało się kilku młodych chłopców. W pewnej chwili 18-letni Zygmunt Matusiak, znajdujący się na środku stawu zaczął tonąć. Znajomi pośpieszyli mu z pomocą, niestety jednak tonącego nie zdołano już uratować. Po parugodzinnych poszukiwaniach dopiero wydobyto zsiniałe zwłoki topielca.

Nieostrożny pasażer wypadł z tramwaju.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 30 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na Starym Rynku upadła, odnosząc złamanie nogi 32-letnia Marja Freidenrajch, bezrobotna, zamieszkała przy Starym Rynku 12. Frejdenrajchową przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Zielonej (na Bałutach) został dotkliwie poturbowany 27-letni Władysław Ożarek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na Szosie Pabjanickiej wypadł z tramwaju zdążającego do Pabjanic 38-letni Zygfryd Helm, bezrobotny, zamieszkały w Ksawerowie. Helm odniósł okaleczenia twarzy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Dworskiej napadnięty przez nieznanych sprawców odniósł ogólne obrażenia ciała 24-letni Józef Szustkiewicz, zam. przy ulicy Lwowskiej 9. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rząd Rzeszy rozważa projekt ogłoszenia drogą dekretu 10-dniowego rozejmu politycznego.

Od dnia 31 lipca do dnia święta konstytucji wejmarskiej urządzanie zgromadzeń zarówno pod gołem niebem, jak i w lokalach zamkniętych byłoby zakazane. Tak samo zakazanoby urządzania manifestacyj.

Okres rozejmu politycznego wykorzystany być ma celem przeprowadzenia rokowań między stronnictwami politycznemi, dla omówienia wyniku wyborów i zastanowienia się nad składem ewentualnego nowego rządu Rzeszy.

(—) Wczoraj rano, o godz. 11-ej, przybył do Wilna, p. marszałek Piłsudski witany przez wicewojewodę Jankowskiego.

Również wczoraj przybyli do Wilna: wiceminister spraw zagranicznych Beck, poseł Rzeczypospolitej w Moskwie Patek i attache wojskowy przy poselstwie polskiem w Moskwie płk. Kowalewski.

Przybyłych ministrów witał na dworcu wicewojewoda Jankowski.

W godzinach popołudniowych p. marszałek Piłsudski przyjął wiceministra Becka posła polskiego w Moskwie Patka i attache wojskowego, płk. Kowalskiego.

(—) W związku z akcją, mającą na celu obniżenie cen papieru, odbyła się w piątek, 29 bm. konferencja u dyrektora Knoła, w wyniku której przedstawiciele przemysłu papierniczego zobowiązali się do obniżenia cen papieru: w stosunku do roku 1928 od 20 do 30 proc., zaś w stosunku do roku 1931 — o 10 do 18 proc.

Niezależnie od tej obniżki stosowane będą rabaty od 5 do 15 proc.

(—) W Głębokiem odbyła się rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko Konstantemu Kwiecińskiemu z gminy Parafjanowo o zabójstwo policjanta Andrzejewskiego.

Konstanty Kwieciński wraz ze swoim bratem Stanisławem, spotkawszy w swoim czasie posterunkowego Andrzejewskiego w lesie, rzucili się na niego, zadali mu cios siekierą w głowę, a następnie poderżnęli gardło. Stanisław Kwieciński w czasie pościgu został zastrzelony.

Konstanty Kwieciński w czasie rozprawy usiłował całą winę zrzucić na brata. Sąd po naradzie skazał Konstantego Kwiecińskiego na karę śmierci przez powieszenie.

(—) Po kilkugodzinnej okupacji fabryki Schloessera w Ozorkowie, robotnicy opuścili mury fabryczne i spokojnie rozeszli się do domów.

Stanowisko to tłumaczy się tem, że interwencja czynników administracyjnych wpłynęła uspakajająco na robotników, którym przyrzeczono, iż w krótkim czasie otrzymają wypłatę zarobków.

W dniu wczorajszym zarząd firmy poczynił usilne zabiegi w kierunku otrzymania gotówki i jeszcze w godzinach popołudniowych rozpoczęto wypłatę zarobków, pozostałe zaś wypłacone zostaną w ciągu dnia dzisiejszego.

Wobec takiego stanu rzeczy spodziewać się należy, że w przyszłym tygodniu fabryka zostanie uruchomiona i robotnicy podejmą ponownie pracę.

Ku wyśnionej ojczyźnie.

GDYNIA OD STRONY MORZA.

Pierwsze wrażenia emigrantów w polskim porcie.

Gdynia, w lipcu.

Po jedenastu dniach podróży przez północny Atlantyk statek linii Gdynia—Ameryka wjeżdża do wąskiego, upstrzonego znakami żeglarskiemi Sundu. Po jednej stronie wyłania się z mgły porannej duński Helsingör i pobliski Kronborg, legendarna siedziba szekspirowskiego Hamleta, po drugiej piętrzy się szwedzki Helsingborg. Odtąd do samej Kopenhagi ciągną się wzdłuż brzegu duńskiego niezliczone szeregi will, pensjonatów i luksusowych hoteli, podziwiane przez wyległe na pokład rzesze pasażerów. Twarze ich krasi uśmiech zadowolenia, że nareszcie ujrzeli znowu ląd i nazajutrz już według zapewnień kapitana mają ujrzeć

brzegi ojczyzny.

Na horyzoncie wyłaniają się niezliczone wieże stolicy Danji. Okręt zatrzymuje się na redzie, a od brzegu zbliża się szybko mały holownik z przytroczoną na linie berlinką, w której wnętrzu kryją się świeże prowianty dla kuchni okrętowej. Długą podróż przez ocean przerzedziła nieco zapasy, a kapitan chciałby jeszcze przed Gdynią uraczyć swoich pasażerów nowemi specjałami. W chwili, gdy holownik z pasażerami wracającymi z Kopenhagi do kraju i przedstawicielami duńskich władz portowych przybija do boku atlantyckiego olbrzyma, na statku rozlegają się dźwięki mazurka Dąbrowskiego, a w chwilę potem poważna melodja duńskiego hymnu narodowego. Po opuszczonych schodach wchodzą przybysze, a na holowniku część pasażerów udaje się do Kopenhagi, aby zwiedzić miasto. Tymczasem krany okrętowe pracują bez przerwy i ładują z berlinki wprost do wnętrza statku, jak do olbrzymiej czeluści potwornego wieloryba— skrzynie z piwem, konserwy, owoce, świeże mięso itd. Sześćset osób, którym podróż na oceanie dodała apetytu,

to konsument nielada.

Ładowanie to wymaga rutyny i zręczności, toteż liczni pasażerowie całemi godzinami przypatrują się podnoszeniu olbrzymich pak i opuszczaniu ich wgłąb okrętu.

— Dlaczego tutaj nabieramy tyle zapasów. Czy nie możemy tego zrobić w Gdyni? — pyta jeden z niecierpliwszych pasażerów.

— I owszem, w Gdyni też będziemy kompletowali nasze zapasy, — odpowiada jeden z młodszych oficerów, kierujących ładowaniem, — ale niektóre zapasy trzeba uzupełniać stale w każdym porcie, do którego się zawija, aby je mieć zawsze w najświeższym stanie. Wyżywienie 600 pasażerów i niespełna 200 członków załogi — to nie fraszka, — dodaje z uprzejmym uśmiechem.

Po kilku godzinach powracają z miasta wycieczkowcy ze śpiewem na ustach. Rozlega się pierwszy basowy sygnał „Kościuszki", na znak, że wkrótce ruszymy w dalszą drogę.

— Co to za grzeczni ludzie, ci Duńczycy, wywnętrza się jeden z wycieczki, — ciągle się tylko śmieją i kłaniają! U nas w Ameryce tego niema!

Po trzech sygnałach okręt rusza z miejsca i kieruje się wzdłuż szwedzkich brzegów na południowo-wschód.

Zmierzch powoli zapada, brzegi jednak są dobrze widoczne i emigrantom imponują schludne domki, kryte dachówką.

— Tu bogaci ludzie muszą mieszkać. — powiada jeden, — bo u nas tylko bogacze kryją dachy dachówką. Zwykłe domy kryte są u nas „papierem" (papą).

— Czy jutro naprawdę będziemy już w Gdyni? — pyta po raz niewiadomo który jakiś niewierny Tomasz.

Przeważna część pasażerów nie może dzisiaj spać. Ostatnia noc przed przybyciem do ojczyzny. Większość z nich urodzona na amerykańskiej ziemi, zna Polskę jedynie z przepojonych tęsknotą opowiadań matki, lub krótkich wspomnień ojca. Są wśród nich liczni znani działacze, ludzie o siwych już skroniach, którym życie dotychczas nie pozwoliło ujrzeć ziemi ojców. Jutro ją zobaczą...

Stoją grupki na ciemnym pokładzie, na pomostach, przy oknach salonów, i gwarzą. A więc to naprawdę już jutro?...

Okienko informatora okrętowego pomimo późnej pory oblężone. Każdy chce się jeszcze dowiedzieć szczegółów w interesującej go sprawie: jak zajechać do stron rodzinnych, gdzie zmienić pieniądze, jak postąpić z bagażem itp.

Powoli jednak znużenie bierze górę nad podnieceniem:

pokłady pustoszeją

i tylko nieliczne pary które zaprzyjaźniły się podczas długiej podróży, zamieniają ostatnie słowa przed jutrzejszem pożegnaniem.

Nad ranem już wcześniej niż zwykle pasażerowie wylegają na pokład. Okręt płynie wzdłuż brzegu.

— *To Polska*

wyjaśnia jeden z rannych ptaszków, — mówił mi o tem oficer. Rzeczywiście jak na dłoni, widać latarnię morską wpobliżu Jastrzębiej Góry i białe wille tego uzdrowiska.

— To nie Polska, — odzywa się nagle jeden ze stojących w grupie mężczyzn, w eleganckim garniturze, jednak o twarzy posępnej i złej. — To nie Polska. — powtarza, — to Niemcy.

— Jakto?.. — oburza się poprzedni informator, — przecież oficer mi mówił że to Polska!.

— A ja wam powiadam, że to nie Polska, — powtarza głośno intruz, zwracając się do wszystkich, — oni wam kłamią, ja wiem lepiej.

Na dowód wyciąga z kieszeni z triumfalnym uśmiechem paszport... gdański z hrebme o dwóch krzyżach. Równocześnie wypada mu z pośród papierów inny paszport na ziemię z innym herbem: sierpem i młotem.

Pierwszy informator podchwytuje książeczkę i pokazuje ją z oburzeniem dookoła: — Macie go! Agitator! W Ameryce nie mógł nic wskórać, teraz ostatnią chwilę przed powrotem do ojczyzny chce nam zatruć!

Wśród pasażerów trzeciej klasy rozległy się pomruki i niefortunny wróg naszego terytorjalnego stanu posiadania znika w tłumie, jak zmyty.

Okręt sunie szybko wzdłuż brzegów półwyspu i pozostawiając piękne domki helskie po prawej stronie skręca

wprost na Gdynię.

O pół mili przejeżdża „Wicher", chluba naszej marynarki.

— Ho, ho, — objaśnia z dumą jeden z pasażerów, zapewne były marynarz,— polski distroyer (kontr-torpedowiec), ładna sztuka!

Okręt mknie szybko i znika wkrótce. Tymczasem uwagę setek oczu, zgromadzonych na wszystkich pokładach przykuwa wyłaniająca się na tle wzgórz Gdynia.

Wjeżdżamy między dwie latarnie zewnętrznego portu.

— To przecie taki port jak w Ameryce! — dziwi się ktoś. — A ile tu „szyfów" stoi przy molach! No, nie mamy się czego wstydzić!

Jakiś sędziwy Ksiądz, który po latach spędzonych wraca do kraju, ze łzami w oczach i z dumą na twarzy powiada do stojących wokół niego:

— Jakie tu gmachy! — Jaki to głęboki port, że okręt może tak bezpiecznie jechać wzdłuż samego brzegu! To nie dziadostwo!! To coś warte!

Ilu tu ludzi czeka na brzegu, — cieszą się przybysze z za Oceanu, — zaraz widać że wracamy do kraju,

do swoich.

Zagranicą o nasby się niewiele troszczyli.

Okręt powoli dobija do brzegu, gdzie orkiestra marynarki wojennej gra hymn narodowy polski i amerykański.

— Patrz, patrz, — woła jakiś z emigrantów do swojej żony i dzieci, — to polskie boysy.

— Nie boys'y, ale chłopcy, — poprawia go uszczęśliwiona z powrotu do ojczyzny małżonka.

— Boys'y albo chłopcy, to mniejsza, ale n a s i, to najważniejsze...

— kończy spór mąż, uśmiechając się radośnie do zgromadzonych na brzegu tłumów.

F. P.

Orygınalny konkurs na dobrą żonę.

Perła cnót niewieścich.

Grono poważnych ojców miasta Budapesztu zadecydowało, że czas nareszcie ukrócić swawolę nowoczesnych mężatek, nazbyt szeroko korzystających z wywalczonych praw i że trzeba rozpocząć energiczną kampanję w obronie rodziny.

Jednym sposobem na to będą nie kazania ani nawet ustawy ale konkurs z piękną nagrodą, wręczoną najlepszej małżonce. Nie tyle małżonce ile kandydatce na małżonkę.

Taka jest geneza konkursu na dobrą żonę, ogłoszonego w Budapeszcie. Stają do niego osoby niezamężne, panny lub wdowy, które muszą odpowiadać następującym warunkom: idealny charakter świetna znajomość kuchni, zdolności pedagogiczne zamiłowanie do porządku znajomość rachunków umiejętność ubrania się modnie i gustownie za tanie pieniądze, miłe urządzenie wnętrzą mieszkania. Kandydatka na idealną żonę musi zarówno umieć tańczyć, jak cerować skarpetki, grać na fortepianie i przygotowywać cocktaile, szyć ubranka dziecinne i władać kilkoma językami musi być wyrozumiała małomówna i wesoła.

Powinna umieć przyjmować gości i znosić samotność. Musi być słowem aniołem, perłą, wcieleniem wszystkich cnót niewieścich.

W jaki sposób „jury" komitetu sprawdzi w jakim stopniu kandydatka odpowiada warunkom, nie jest jeszcze ustalone.

W każdym razie konkurs wywołał łatwo zrozumiałe zamieszanie w światku kobiecym na całych Węgrzech. Do konkursu zgłaszają się tysiące kobiet, od lat szesnastu do sześćdziesięciu. Ciągną całe procesje kobiet brzydkich i ładnych, wysokich i niskich szczupłych i pulchnych, a każda uzbrojona jest w plik świadectw stwierdzających czarno na białem wszystkie jej zalety.

—x:o:x—

Skrzydlaci obrońcy.

Pszczoły unieszkodliwiły bandytów.

Rolnik Karol Szroeder, zamieszkały w lueneburskim stepie, jest również zapalonym pszczelarzem. Bawiąc pewnego dnia w pasiece i doglądając roji, został znienacka napadnięty przez bandytów, którzy pod groźbą błyskających noży zażądali wydania pieniędzy i różnych drobnych kosztowności. Napadnięty, umawiając się z rabusiami podchodził coraz więcej ku ulom i w [illegible] momencie zaczął pięściami grzmocić *z całej siły w ule.*

Pszczoły rozjuszone wypadły hurmem i rzuciły się na napastników, kłując ich niemiłosiernie. Bandyci uciekli, lecz na drugi dzień zostali po spuchniętych twarzach rozpoznani i aresztowani. Natomiast pszczelarza Szroedera ani jedna pszczoła nie ukąsiła.

—x:o:x—

Na stadjonie w Los Angeles.

Wschodnia strona olbrzymiego stadjonu olimpijskiego, który może pomieścić 105.000 osób.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony

24

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

Ładna twarzyczka panny Palmony zupełnie się zmieniła, oczy jej rzucały wyzywające spojrzenia, a usta przybrały cyniczny wyraz; zdawało się, że powziąwszy nowe postanowienie dziewczyna gotowa była walczyć w dalszym ciągu.

Wzruszyła ramionami.

— Nie zaaresztuje pan Steve'a Alcana — rzekła lekceważącym tonem, który wprawił sędziego śledczego we wściekłość.

— A to dlaczego? — spytał.

Zamiast odpowiedzi Szwedka powtórzyła:

— Nie zaaresztuje pan Steve'a Alcan'a....

W tej chwili zastukano do drzwi i do pokoju wszedł policjant.

— Panie sędzio, przyszedł jakiś pan, który chciał z panem mówić.

— Odprowadźcie go — mruknął pan Plante — nie mam dla niego czasu.

— Powiedział, że to w związku ze sprawą Aboody'ego.

— No to niech wejdzie, niech wejdzie! — zawołał sędzia śledczy.

Wezwał Waltera i zwrócił się do panny Palmony:

— Skończmy na tem... narazie — rzekł sucho. — Będę jednakże pani wdzięczny, jeżeli pani zaczeka, dopóki znów pani nie poproszę. Walter, powierzam wam panią.

Do pokoju wszedł jakiś człowiek. Był w czarnem ubraniu, miał zielony krawat i żółte buty, w ręce trzymał melonik. Duże, szpakowate wąsy zaznaczały wyraźnie wargę. Zbliżył się do sędziego śledczego z udaną swobodą.

— Nazywam się Boudru — rzekł, usiadłszy — jestem właścicielem hotelu „Pod dwoma mostami" przychodzę ułatwić policji zadanie.

— Bardzo się z tego cieszę — odparł pan Plante nie mrugnąwszy nawet. — Zapewne w sprawie Aboody'ego?

— Tak jest, panie sędzio. A właściwie w sprawie alibi jednego z moich gości, pana Leona Matriche, który, zdaje się, jest poważnie zamieszany w tę zbrodnię...

Mówił sztucznie wolno, jakby szukając słów.

— Ach — rzekł Plante — znudzony — Wiem o tem. Zrobiono wszystko, co było konieczne. Przedwczoraj jeden z moich agentów zbadał pańskiego portjera: alibi pana Matriche'a okazało się prawdziwe.

— A więc, proszę pana — mówił imć Boudru z godnością — to alibi jest fałszywe. Oto dlaczego tu jestem.

— Tak? — rzekł Plante obojętnie. — Proszę się zatem wytłumaczyć.

— To bardzo proste. Mój portjer jest małym chłopcem. Ma dwanaście lat. Pan Matriche wsunął mu monetę i Anatol — tak się nazywa malec — powiedział pańskiemu agentowi to, co mu kazano. Ale jeden z kolegów, któremu się pochwalił, że dostał ludwika „za nabujanie polikiera", — proszę mi wybaczyć panie sędzio, to nie ja tak mówię, tylko Anatol — tak go nastraszył, że chłopiec wyznał mi dziś wszystko z płaczem. Co do mnie, uważam, że policja służy użyteczności publicznej (wymówił te dwa słowa z wyraźnem zadowoleniem), więc jednym susem znalazłem się tutaj.

— Dziękuję panu bardzo — rzekł Plante. — Oddaje nam pan wielką przysługę. A zatem pan Matriche nie wrócił do pańskiego hotelu w noc zbrodni około godziny dziesiątej, jak nam mówił?

— Nie, panie sędzio. Nie wrócił o tej godzinie i posługacz mówi, że w jego pokoju nie było jeszcze nikogo po godzinie jedenastej.

— A portjer nocny?

— Ach, ten nic nie wie. To starszy człowiek, panie sędzio, często zasypia, siedząc przy tablicy z kluczami.

— Dobrze — rzekł pan Plante. — A potem Matriche mógł wrócić wieczorem niezauważony przez nikogo, To, co pan mówi, niewiele wyjaśnia... Pozwoli pan?

Podniósł słuchawkę telefonu, który w tej chwili zadzwonił. Poznał głos Waltera.

— Proszę pana, Heldinge chciałby z panem mówić. Zamienił właśnie kilka gwałtownych słów z panną Palmoną i nie dziwiłbym się wcale, gdyby zdecydował się wyłożyć wszystko na stół. Czy mam go przyprowadzić?

— Zaraz — rzekł Plante, odkładając słuchawkę.

Grzecznie, ale stanowczo przeszkodził imć panu Boudru w wypowiedzeniu się co do sposobu prowadzenia hotelu i odprowadził go aż do drzwi gabinetu, powtarzając swe podziękowania.

Cofnął się, aby przepuścić Jana Heldinge, musiał jednakże odepchnąć delikatnie pannę Palmonę, która biegła za nim.

— Janie — wołała — Janie, ty przecież nie...

Ale Walter pociągnął ją na korytarz, a sędzia śledczy zamknął szybko drzwi.

— No i cóż? — spytał tylko, siadając przy biurku.

Stojąc na środku pokoju z zaciśniętemi pięściami i spuszczoną głową Heldinge rzekł głucho:

— Proszę mnie pytać: odpowiem. Odpowiem panu... na wszystko.

ROZDZIAŁ X.

KAPŁANI OPJUM.

Pan Plante nie lubił zaczynać badania od zasadniczych pytań.

To też zadowolił się narazie tem:

— Czy to prawda, że jest pan zaręczony z panną Palmoną?

— Byłem — odparł Heldinge.

— A teraz?

— Już nie. Kocham inną kobietę... Wie pan, kogo.

— Domyślam się, ale chciałbym, żeby mi pan to potwierdził.

Młodzieniec odpowiadał sędziemu [illegible]nym głosem, którego nie zmienił przez chwilę.

— Florianę Aboody — rzekł.

— Przecież ona jest mężatką — odparł Plante.

— Przepraszam — poprawił Heldinge — ona jest wdową.

To powoływanie się na tragedję było co najmniej dziwne.

— Od jak dawna jest pan urzędnikiem „U Konfucjusza"?

— Prawie od roku.

— W charakterze sprzedawcy, prawda?

— Tak, trzeba było zająć się sklepem.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— Że pan Van-Hou-Yen ma bardziej lukratywne zajęcia, niż zarządzanie tego rodzaju przedsiębiorstwem.

Sędzia śledczy niewymownie się ucieszył. Nareszcie dowie się czegoś o tym tajemniczym chińskim sklepie.

— A jakie mianowicie są te jego zajęcia? — spytał.

— Handel opjum — odparł Heldinge.

— Domyślałem się tego — szepnął sędzia. — Zna pan jakieś szczegóły?

— Więcej nawet: adres. Adres jednej z najważniejszych palarni.

— Sądzę, że najważniejszą był sam sklep.

— Nie — rzekł Heldinge. — „U Konfucjusza" nie jest palarnia.

— Tylko?

— Niech pan posłucha, wyjaśnię panu wszystko. Kiedy wstąpiłem do „Konfucjusza" nie podejrzewałem niczego. Sądziłem w swojej naiwności, że jest to zwyczajna antykwarnia. Potem tajemnicze rozmowy Van-Hou-Yen'a z Ling-Chu wzbudziły we mnie pewne podejrzenia.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Pasek uprawiany przez właścicieli sklepów spożywczych na letniskach podwarszawskich przekracza wszelkie granice. Rozpiętość cen w porównaniu z Warszawą jest ogromna. Jeśli przyjąć, iż artykuły spożywcze są przywożone z Warszawy, to i wówczas zarobek przekracza wszelką kalkulację godziwą. Dla przykładu podamy, że kalafior w Świdrze kosztuje 60 groszy podczas gdy w Warszawie można otrzymać po 10 groszy. Pozatem pieczywo, mięso, owoce, warzywa są niekiedy o 100 procent droższe, pomimo, że z pobliskich do letnisk wsi artykuły sprowadzane są do Warszawy.

* * *

W teatrze „Banda" zakończył się cykl przedstawień świetnej komedji Antoniego Słonimskiego p. t. „Murzyn warszawski" z Jarteczem i Kalinówną w rolach głównych. W próbach znajduje się sensacyjna sztuka M. Lampella pod tyt. „Bunt w domu poprawczym". Reżyseruje p. Stanisława Perzanowska, realizatorka „Ulicy" Rice'a.

* * *

Po kilkugodzinnym strajku włoskim w Warszawie nastąpiło chwilowe uspokojenie. Wymówienia na trzy miesiące naprzód do tychczasowych warunków płacy mają nastąpić dopiero za kilka dni. Związki pracowników tramwajowych zwróciły się do ministerstwa pracy i opieki społecznej o zwołanie dwustronnej konferencji dla omówienia projektowanych obniżek, które związki uważają za zbyt wygórowane.

* * *

Trwają roboty przy budowie wału na Pelcowiźnie na odcinku od mostu kolejowego do stacji przepompowań na przestrzeni 1700 metrów przy ogólnej przewidzianej długości wału 4,500 metrów. Przy budowie wału zatrudnionych jest obecnie 1.800 bezrobotnych. Jak wiadomo, będzie to ostatni wał w pierścieniu wałów, chroniących Wielką Warszawę przed powodzią.

* * *

Prace nad realizacją „Głosu Pustyni", afrykańskiego filmu wytwórni „BWB" (Bodo - Waszyński - Brodzisz) dobiegają końca. Reżyser Michał Waszyński nakręca w chwili obecnej ostatnie sceny wnętrzowe, w których prócz uczestników podróży do Algieru, biorą udział aktorzy wypożyczeni z najlepszych zespołów teatralnych Warszawy. Wszystkie sceny są rejestrowane w dwóch językach — polskim i francuskim — film bowiem, którego premjera warszawska odbędzie się we wrześniu na otwarcie sezonu 1932-33 ukaże się równocześnie na ekranach paryskich w wersji francuskiej.

* * *

Restauracja „Oaza" i „Adria" płaciły miejski podatek ryczałtem: pierwsza — 10 złotych dziennie druga — 50 zł dziennie. Ponieważ w okresie letnim obroty restauracji znacznie się zmniejszyły, magistrat „Oazie" z 10 do 5 złotych „Adrii" z 50 do 30 złotych dziennie.

KRATECZKI.

Wśród przyjaciół.

Nocna niespodzianka.

Ludzie cierpią na rozmaite manje. Jeden na manję palenia fajki, drugi pije wódkę, a mój przyjaciel Wacio cierpi na manję wysokogórską Manja wysokogórska przejawia się w ten sposób, że osobnik nią dotknięty, gdy ma tylko 5 minut wolnego czasu i trzy złote w kieszeni, jedzie do Zakopanego, by zdobyć jakiś szczyt.

Tak się właśnie rzecz ma cała z Waciem. Zakopane, Zakopanem, Zakopanemu, Zakopanego, oto słowa, które się od niego słyszy najcześciej.

— Wiesz — mówi rozogniony — byłem w zeszłym roku na Czerwonych Wichrach... ale co ty tam, ceprze zatracony o tem wiesz.

— Ależ wiem, skarbie mój najdroższy, moja ciupinko, moje Waciątko, byłem przecież w Zakopanem i słyszałem u Karpowicza jak mówiono o Czerwonym Wichrze.

Wacio spojrzał na mnie ze zgrozą i świętem oburzeniem, odwrócił się i usiadł zdała ode mnie.

To jest śmieszne. Ja do niego nie mam pretensji, że się chłopak pęta po różnych Giewontach, Świnicach czy Łomnicach, zamiast spokojnie jeść pstrągi u Karpowicza lub „maczanki" u Trzaski, a on się gniewa, że wolę pojechać „fiakrem" w dolinę, niż męczyć nóżki po górach.

Bo i co to za sens z tem łażeniem. Ten szczyt czy tamten, to dla mnie wszystko jedno. Nie czuję tej frajdy, że „zrobiłem" Mnicha. To mnie nie bierze. Chętnie spoglądam na majaczące w oddali szczyty z werandy jakiegoś przytulnego lokalu, gdzie można i pogadać spokojnie i popić i wogóle. Wolę spać na wygodnem łóżku, niż gdzieś w jakiemś schronisku. ale wdrapywanie się na szczyty z powodzeniem zastępuje mi droga powrotna do domu z jakiegoś zacnego szynczku, gdy nogi wykonuja takie obroty, jakich wykonać nie potrafi najbardziej zawodowy i namiętny taternik.

Tłumaczę tedy Waciowi, Bój się Boga, chłopie, po kiego licha ci szczyty, twój własny szczycik powinien ci wystarczyć, siedź na werandzie Trzaski, czy pensjonatu, jak ci dobrze i daj spokój górom. Tyle lat żyły bez ciebie, wyżyją i dłużej

Ale to nic nie pomaga. Na namiętność niema lekarstwa. Jeden gra w karty, drugi pije, trzeci wałęsa się po górach.

W NOCY.

Leon Stolarczyk, właściciel warsztatu, jak na to wskazuje nazwisko Stolarskiego wyjechał na lato. Wprawdzie nie do Zakopanego, lecz na podmiejskie letnisko, ale to już nie moja wina, mógłby bowiem wyjechać do Zakopanego.

Warsztat i mieszkanie Leon Stolarczyk pozostawił pod opieką swego brata Kazimierza. To było bardzo rozsądne, gdyby nie fakt, że Kaziowi się nudziło samemu, zapraszał więc często swych przyjaciół, na noc, by móc z kimś pogawędzić przed snem, omówić kryzys, sytuację polityczną i fakt, że „Chińczyki trzymają się mocno".

Dnia 13 maja rb. tedy nocowali u Stolarczyka Stanisław Dąbrowski i Aleksander Żuchowski. Poszli przykładnie spać, noc minęła spokojnie, ale ranek był dla Kazia smutny: oto stwierdził, że przyjaciele zwiali a wraz z nimi jego spodnie wraz z zawartością 23 złotych. Tedy już bez spodni Kazio poleciał do policji, która miłych przyjaciół przytrzymała.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Dąbrowskiego oraz Aleksandra Żuchowskiego każdego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Epilog dochodzeń prokuratorskich

100 urzędników opuszcza Poznań.

Z Poznania donoszą:

Niedomagania w urzędowaniu urzędów skarbowych i kas urzędów skarbowych położonych na terenie m. Poznania, z których część znalazła swój epilog w dochodzeniach prokuratorskich, o czem w swoim czasie donosiło nasze pismo, skłoniły władze skarbowe do przedsięwzięcia radykalnych posunięć.

Prezydjum Rady Ministrów na wniosek prezesa Izby Skarbowej wyraziło zgodę na przeniesienie z Poznania

około 100 urzędników na prowincję, przyczem ze względów zasadniczych przeniesienie musiało dotknąć pewnej ilości urzędników nieskazitelnych, znajdujących się poza aferą wszelkich podejrzeń. Dekrety przeniesień zostały już zainteresowanym doręczone.

Wobec zastąpienia przeniesionych urzędników przez pierwszorzędne siły ściągnięte z urzędów prowincjonalnych, wyrażamy nadzieję, że stosunki w urzędach skarbowych poznańskich ulegną zasadniczej poprawie.

Nad uporządkowaniem księgowości

urzędów poznańskich pracuje w Izbie Skarbowej 20 wykwalifikowanych urzędników delegowanych przez Ministerstwo Skarbu na wniosek prezesa Izby z dziesięciu Izb Skarbowych.

—o0o—

„Karjera filmowa" naiwnej warszawianki.

Bogaty wujaszek z Ameryki.

Ze Lwowa donoszą:

Panna Rózia Liebhaber pretensjonalna młodziutka warszawianka marzyła o karjerze filmowej. Jakże się więc ucieszyła gdy w jesieni ub. r. zjawił się w Warszawie jej rzekomy wujaszek Wiliam Mendeżycki ongiś tamże urodzony, ale obecnie już

obywatel Stanów Zjednoczonych

P. Rózia odwiedziła go w hotelu gdzie on przedstawiwszy jej swą „żonę" Relę Blaustein — obiecał Rózi, że zabierze ją ze sobą do Hollywood. Matka adeptki wprawdzie popłakiwała na samą myśl rozstania się z ukochaną córką. Cóż mogła wkońcu poradzić gdy Rózia zapragnęła zostać koniecznie rywalką Clary Boow.

Dała więc staruszka swemu „kuzynowi" Wiliamowi

50 dol. 300 zł., oraz złoty pierścień na pokrycie kosztów podróży i wyjeżdżającej córce z całego serca życzyła miljonów w dolarach. Co się dalej stało, o tem niedawno wyczytaliśmy w kronice policyjnej. Mianowicie p. Mendeżycki zamiast do Kalifornji zawiózł pannę Różę do Lwowa i tu sprowadził ją na drogę krytego nierządu, czerpiąc stąd obfite zyski. Okazało się również, że w podobny sposób postępował ze swą „żoną" Relą Blaustein, którą zwerbował w swoim czasie w Przemyślu.

Wczoraj stanął Mendeżycki przed tutej. Trybunałem karnym. Przewodniczył rad. Tertil, oskarżał prok. dr. Cygan.

Ze względu na to, że rozprawa toczyła się bez reszty przy drzwiach zamkniętych, żadnych szczegółów z jej przebiegu przytoczyć nie możemy. Wiadomy jest tylko wyrok skazujący p. Wiliama na 8 miesięcy więzienia.

—o—

Z jezdni nigdy nie cofaj się!

Dziesięć przykazań dla przechodniów.

Ze Lwowa donoszą:

Oddział automobilistów przy Związku Zawodowym Transportów we Lwowie, jako reprezentację kierowców samochodowych opracował coś w rodzaju „Dziesięciu Przykazań", pouczających publiczność, jak ma się zachowywać przy przechodzeniu przez jezdnię. Brzmią one:

1) Na jezdnię nie wchodź, tylko w razie konieczności przejścia przez ulicę lub do tramwaju. Jezdnia jest przedewszystkiem dla pojazdów.

2) Przechodź przez jezdnię najkrótszą drogą, lub po linjach najkrótszych, a nigdy na ukos. Przy skrzyżowaniu przejdź przez jedną ulicę, a potem przez drugą. Zwracaj uwagę na znaki posterunkowego.

3) Przed wejściem na jezdnię spojrzyj na lewo, gdyż stamtąd grozi ci niebezpieczeństwo, a dochodząc do środka jezdni — na prawo.

4) Idź pewnym krokiem przez jezdnię, nie biegnij, lecz i nie bądź opieszałym. Nigdy nie cofaj się. Bądź ostrożny, miej oczy i uszy otwarte.

5) Pamiętaj, że kierowca nie będzie mógł uniknąć wypadku, gdy zjawisz się przed nim niespodzianie. Nie wchodź na jezdnię nagle, ani z poza wozów, samochodów i innych objektów, które zasłaniają ci widok na nadjeżdżające z lewej strony pojazdy, gdyż i ty nie będziesz przez nie zauważony.

6) Gdy spostrzeżesz lub usłyszysz nadjeżdżający pojazd, nie trać głowy i nie wahaj się. Gdy nie wiesz, co masz zrobić, lepiej zatrzymaj się i nie pędź na oślep. Kierowca musi wiedzieć, jakie masz zamiary.

7) Nie stój nigdy na jezdni. Na tramwaj lub autobus oczekuj na chodniku lub wysepce.

8) Nie wskakuj lub wyskakuj z tramwaju czy autobusu w biegu. Pogoń za tramwajem dowodzi dużej lekkomyślności z twej strony i narazi cię na wypadek.

9) Wysiadaj z pojazdu zawsze na chodnik, a nigdy na jezdnię, gdyż zostaniesz najechany.

10) Pamiętaj, że możesz się poślizgnąć na jezdni, a wtedy spowodujesz wypadek. Nie stwarzaj przez swą nieostrożność, lekkomyślność lub brawurę niebezpiecznych sytuacji na jezdni. Od twego zachowania i rozwagi zależy twoje życie.

Pomysłowa rodzina.

Wykrycie fabryczki monet.

Ze Lwowa donoszą:

Policja wykryła wczoraj w mieszkaniu Stanisława Kucharczyka, przy ul. Gosiewskiego 6, fabryczkę fałszywych monet. Wyrabianiem fałszywych dwuzłotówek trudnił się Kucharczyk już od dłuższego czasu, a falsyfikaty

kolportowała jego matka.

W mieszkaniu znaleziono formy do wyrabiania falsyfikatów, większą ilość gotowych monet oraz metal. Kucharczykową wraz z synem odstawiono do aresztów policyjnych.

ANDRE BIRABEAU.

Miljony.

Wiadomo było, że pani Vauges była trochę lekkomyślna, pomimo to trudno było wytłumaczyć jej nieostrożność. W szafce do bielizny ukrywała paczkę listów kompromitujących, a co zrobiła? Z letniska, gdzie ulokowała się na kilka miesięcy, napisała do męża, który trochę później miał podążyć za nią:

„Gdy przyjedziesz, przywieź mi moje lila i różowe kombinacje z georgette'y. Znajdziesz je w szafie na pierwszej, czy też na drugiej półce — już nie pamiętam..."

P. Vauges — oczywiście — nie rozpoznał się w bieliźnie i nie znalazł owych „kombinacyj"... Natomiast znalazł listy.

I co za listy! Każdy mąż na widok ich dostałby ataku apopleksji. Pan Vauges dławił się, pocił, a nic stało się nic złego tylko dzięki temu, że żaden z winowajców — na szczęście — nie znajdował się pod ręką. Żona jego — jak już zaznaczyłem — bawiła na letnisku, a kochanek jej przebywał, Bóg wie — gdzie, w Berlinie, Pekinie, czy też Santiago de Chile; był to bowiem korespondent prasowy. Wobec tego wrzenie p. Vauges miało czas uspokoić się. I wyniknąć z tego miał tylko rozwód.

Była to sprawa nietrudna ze względu na treść listów. P. Vauges wziął z nich tylko trzy, w charakterze „próbek", i udał się z niemi do adwokata po poradę.

— Są wyraźne, — oświadczył adwokat. — Wystarczyłoby panu tych trzech dla wygrania sprawy. Jest ich dużo jeszcze?

— Cała paczka! — złośliwie zaśmiał się mąż. Pan ten jest „bazgraczem" z zawodu! Są jednak tak dalece.... zawierają tyle szczegółów, że wolę ich nie pokazywać, o ile te tutaj są wystarczające.

— Wystarcza, — zapewnił adwokat.

W chwili, gdy wsuwał je zpowrotem do kopert, zatrzymał się znienacka.

— Oo! — wyrzekł.

— Co takiego? O co chodzi? Są jakie niespodziewane trudności?

— Nie... zauważyłem tylko znaczki... „Republika N. N." Datuje to z czasów, gdy w N. N. chwilowo był rząd komunistyczny... W owym czasie niewiele podobnych znaczków pocztowych było w obiegu... Nie jestem na tyle biegłym filatelistą, by oznaczyć panu dokładną liczbę... lecz jestem przekonany, że te trzy znaczki stanowią poważną cyfrę pieniężną...

Są wyrazy, przenikające człowieka do głębi. P. Vauges, mąż nieszczęśliwy, po świeżem, bolesnem odkryciu, znajdował się w nastroju duchowym, wykluczającym wszystko inne prócz trapiącego go zmartwienia, ale to jedno słowo: „pieniądze", usłyszane znienacka, oderwało go od przykrych myśli, jak byka na arenie odciąga strzała banderyli od czerwonej płachty...

„żona moja ma kochanka... Zadrwiła sobie ze mnie... Ale zobaczy: przedewszystkiem to, co o tem myślę... i reszte! A potem radź sobie, moja mała! Puszczam ciebie!... gładki rozwód... basta!"

Takie było rozumowanie nacierającego, rozwścieczonego byka.

„.. Trzy znaczki... poważna cyfra pieniężna... a listów było conajmniej trzydzieści!... a więc..."

Taki znowu był skutek banderyli.

P. Vauges tegoż wieczora miał wyjechać na letnisko do żony. Przed wyjazdem jednak wstąpił do sklepu filatelistycznego... A potem powrócił do domu i policzył listy.... następnie ułożył rachunek, stwierdzając, że było tego na trzy miljony zgórą... Więc nie wyjechał...

Bowiem chodziło o coś jeszcze... drobiazg... rzecz nową... szczegół... komplikację...: trudno to określić.... no, słowem o coś. wymagającego namysłu, niedozwalającego zaraz zobaczyć się z żoną, dlatego że natychmiastowe z nią spotkanie musiałoby wywołać scenę... Powiedziałoby się jej to i owo... nazwałoby się ją taką i owaką... a po dokonanym fakcie byłoby zapóźno na wszelkie refleksje.

A trzeba było zastanowić się.

Zastanówmy się więc. Zaznaczymy przedewszystkiem, że kontrakt ślubny państwa Vauges ustanawiał wyłączność majątku... Aha!... Tak jest. Mówiąc innemi słowami listy — prawda? — stanowią własność osoby, do której są zaadresowane, czyli — wyrażając się ściślej jeszcze — trzy miljony należały wyłącznie do pani Vauges...

A zatem — ciągnijmy wątek refleksji — w wypadku rozwodu dla pana Vauges pozostawały dwie ewentualności: albo zatrzymywał u siebie listy, a przynajmniej koperty, kradnąc wyraźnie i poprostu trzy miljony swojej małżonce — pieniądze, ponadto, które zawdzięczała swemu złemu prowadzeniu, i w podobnym wypadku okazywał się ładnym typem, niema co mówić! — Albo też oddawał je swej rozwiedzionej żonie — i to już przechodziło wszystko — bo stawała się za jednym zamachem wolną i miljonerką. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że kiedyś dowiedziałaby się o wartości znaczków, choćby przez gadulstwo adwokata. On zaś zostałby tym samym biednym, drobnym urzędnikiem, z przyprawionemi w dodatku rogami, podczas gdy ona stroiłaby się, jak paw, jeździłaby autem — wszystko zawdzięczając tym trzem miljonom, o których nic nie wiedziała dotąd, których odkrycie w gruncie rzeczy zawdzięczała jemu tylko!

Ach! nie... Oczywiście — jak rozumie się samo przez się — nie chciał jednego grosza z tych pieniędzy. Nie mógłby przełknąć kęsa chleba, kupionego za nie! Lecz nie dozwoli, by z nich korzystała... Nigdy! A więc, co tu zrobić? Są ludzie, którzy w żadnej sytuacji nie mają szczęścia...

Biedny p. Vauges spędził bardzo złą noc, a potem jeszcze gorszy dzień, i dalsze niepomyślne noce. Co tu zrobić? Trzeba było wyrzec się rozwodu, to wszystko. Złożyć listy zpowrotem na dawne ich miejsce; ukryć drżenie rąk na widok nędznicy, która ciebie zdradziła, uśmiechać się sztucznie i pozwolić tytułować się idjotą za to, że nie znalazło się w szafie kombinacyj z różowej i lila georgette'y... Trzeba być mężem, który nie daruje, ale znosi — — — —

W gruncie rzeczy nie było to tak trudne do zniesienia, bo już było potajemną zemstą widzieć i słyszeć, jak p. Vauges narzeka na brak pomocy w gospodarstwie, konieczność oszczędności na taksówkach, przymus zajmowania się kuchnią, i sprzątaniem mieszkania. Myślał wówczas: „Ma trzy miljony w szafie! Wystarczyłoby mi powiedzieć jedno słowo, ale nie chcę!"

Było zemstą patrzeć, jak męczyła się pracą, gorzkniała w biedzie, niszczyła ręce, dostawała zmarszczek, podczas gdy wystarczyłoby jednego słowa... I obmyślił jeszcze dotkliwszą zemstę...

Oto pewnego dnia, znacznie później, gdy będzie jeszcze bardziej zgorzkniała, ręce jej — zupełnie zniszczone, marszczki — głębokie, gdy nie będzie już miała żadnej szansy rozpoczęcia nowego życia — on uda, że przypadkowo szuka czegoś w szafie... Znajdzie listy... uda gniew wielki... podsunie jej paczkę pod nos..: A gdy ona upokorzy się, błagać go będzie o przebaczenie, powie jej: „Dowiedź mi, że już nie kochasz tego człowieka, spal te listy! — A ona bez namysłu rzuci je w ogień... On patrzeć będzie, jak płoną, a gdy zostanie z nich tylko popiół, zaśmieje się złośliwie:

„Czy wiesz, coś zrobiła? Spaliłaś zabezpieczenie swych starych lat, kobieto! Trzy miljony! Znaczki na listach twego kochanka warte były trzy miljony!"

I wówczas porzuci ją na zawsze.

Piękny pomysł, który naprawdę czynił życie znośnem dla niego. Czekał tylko odpowiedniej chwili. W spokoju. Zdawało mu się nawet, że nigdy nie był tak spokojny. Na skargi pani Vauges, zgorzkniałej w pracy gospodarskiej, odpowiadał tylko uśmiechem. Myśl o zemście była dla niego słodka, dobra i pocieszająca. Sypiał dobrze, jadł z apetytem, nabierał tuszy. Od czasu do czasu zaglądał do szafy, by przekonać się, czy listy są tam jeszcze. I jeszcze trochę odkładał wykonanie zemsty.

Wkońcu, pewnego dnia, pani Vauges usłyszała krzyk w sypialni. Gdy pobiegła tam, zastała męża przerażonego przed otwartą szafą. Krzyknął jej:

— Tutaj... pod bielizną były listy.. gdzie się podziały?

Pani Vauges spuściła głowę:

— Och! — rzekła — wiedziałeś ?.. Wiedziałeś i nic mi nie mówiłeś?... Ach! jakże jesteś dobry! Przekonywam się o tem z dniem każdym... Ja robię się coraz gorsza, a ty nigdy nie irytujesz się z tego powodu, tylko uśmiechasz się...

I właśnie dlatego — widzisz — zawsty działam się dawnej winy i zaczęłam żałować jej z całego serca... Ciebie tylko kocham, starego męża mego i towarzysza. Więc przed paru dniami podarłam te listy i wyrzuciłam na śmieci....

Podniosła głowę. Miała wrażenie, że padną sobie w objęcia. Natomiast ujrzała przed sobą człowieka o oszalałych oczach, który, pochwyciwszy ją za ramię, szarpiąc nią, krzyczał:

— Podarłaś? Podarłaś?! Idjotko! Idjotko!

Bowiem pieniądze — widzicie — są czemś straszliwem. P. Vauges był szczery: nie chciał korzystać z tych miljonów. Lecz świadomość obecności w szafie była dla niego ponętna, gdyż wywoływała złudzenie, że poczęści stanowią i jego własność....

Tłum. L. M.

SPORT

O hegemonję na kortach...

Mecz tennisowy „Union-Touring“ — Ł. K. S.

Jutro o godz. 9-ej rano odbędzie się na kortach tennisowych Klubu Sportowego „Union-Touring“ przy ul. Nawrot róg Wodnej rewanżowe spotkanie Sekcji Tennisowych Klubów Sportowych Ł. K. S. i „Union-Touring“. W programie 9 spotkań, a mianowicie:

5 gier pojed. panów: H. Schroeder (U—T) — Sachs (ŁKS), O. Stetka (U-T) — Król (ŁKS), K. Brauer (U-T) — Koppel (ŁKS), Fr. Schroeder (U-T) — Korcelli (ŁKS.), W. Stetka (U-T) — Augustyniak (ŁKS.).

1 gra pojed. Pań: p. Hankówna (U-T) — p. Pajchlewa (ŁKS.).

2 gry podw. panów: H. Schroeder (O. Stetka (U-T) — Król) Sachs (ŁKS.), Bracia K. i L. Brauer (U-T) — Rozenholc (Koppel (ŁKS.).

1 gra podw. Pań i Panów: Hankówna (H. Schroeder (U-T) — Pajchlowa) Król (ŁKS.).

Powyższe rewanżowe spotkanie zapowiada się nader ciekawie, a to ze względu na drużynę Ł. K. S.-u, która w tegorocznem spotkaniu wyszła zwycięsko w stosunku 4:3, podczas gdy spotkania w roku 1930 i 1931 wypadły na korzyść drużyny ówczesnego „Klubu Turystów“ w stosunku 5:2 i 10:1.

Polak na meczu szybowców.

Zawody ogólno-narodowe w Niemczech.

W Niemczech w miejscowości Rhön odbywają się obecnie międzynarodowe zawody szybowcowe, w których biorą udział przedstawiciele 8 państw. Na zawodach tych Polska reprezentowana jest przez doskonałego pilota szybowcowego inż. Grzeszczyka, który startuje na szybowcu własnej konstrukcji, w grupie rekordowej Szybowiec zbudowany został przez Państwowe Zakłady Lotnicze. Drugim pilotem polskim jest p. Bolesław Łopatniuk, student politechniki lwowskiej, który startuje na szybowcu „Lwów” w grupie treningowej. Jest to dawny szybowiec inż. Grzeszczyka, zbudowany przez sekcję lotniczą studentów politechniki warszawskiej. Na czele polskiej ekspedycji stoi profesor lwowskiej Politechniki Łukaszewicz. Ekspedycja korzysta z poparcia moralnego i materjalnego Ministerstwa Komunikacji. Właściwe zawody odbędą się między 27 lipca i 3 sierpnia.

W dniu 1 sierpnia zbiera się w Rhön międzynarodowy kongres szybowcowy, to jest Międzynarodowa Komisja Lotów bez silnikowych, do której przystępuje obecnie Polska. Polski Komitet Szybowcowy, istniejący przy Aeroklubie, reprezentować będzie radca Adamowicz, wiceprezes tego komitetu.

Polskie szybownictwo według oceny fachowców znajduje się obecnie na drugiem miejscu w Europie. Polscy piloci i ich szybowce są przedmiotem podziwu pilotów niemieckich, którzy przodują w szybownictwie światowem.

Najlepsi bokserzy swiata.

A gdzie nasz rodak Ran?

Amerykańska Federacja Bokserska opublikowała nową listę najlepszych bokserów świata. Pierwsze miejsce na tej liście zajmuje naturalnie Jack Sharkey, drugim jest Max Schmeling, na dalszych miejscach znajdują się Ernie Schaaf (pokonany niedawno przez Polaka Poredę), King Levinski, Stanisław Poreda, Mickey Walker, Primo Carnera, Max Baer, Young Stribling, i Steve Hawas. W wadze pół ciężkiej pierwszym jest mistrz świata George Nicholls przed Marie Rosenbloom i mistrzem Europy — Adolfem Heuserem. W wadze średniej najlepszym jest murzyn Gorilla Jones przed Dave Schade, podczas gdy mistrz świata Marcel Thil jest umieszczony na trzeciem miejscu. W W innych wagach zmiany są bardzo nieznaczne. W półśredniej umieszczono na pierwszem miejscu mistrza świata Jackie Fields, przed Lou Brouillardem i Young Corbettem. W wadze lekkiej na czele znajduje się również mistrz świata Tony Canzoneri przed Foremanem i Tony Herrerą; w wadze piórkowej kolejność pięściarzy jest następująca: Freddy Miller, Ariemendi, i Lou Feldman; w koguciej —mistrz świata Al. Brown, Pete Sanstoel, Dick Corbertt; w muszej—mistrz świata Young Perez, Jackie Brown, M. Wolgast.

Zjazd plakietowy polskiego Touring Klubu do Gdyni.

Z okazji „Święta Morza Polskiego“ organizuje Polski Touring Klub Zjazd Plakietowy samochodów i motocykli do Gdyni. W Zjeździe tym mogą brać udział wszyscy automobiliści i motocykliści, którzy zgłoszą się na mecie w Gdyni w sobotę dnia 30-go lipca od godz. 17—21 i w niedzielę dnia 31-go lipca od godz. 7—10, po przejechaniu conajmniej 100 klm. Należy się spodziewać, że bardzo wielu automobilistów i motocyklistów skorzysta z tej okazji aby wziąć udział w „Święcie Morza“ a jednocześnie zdobyć artystyczną plakietę pamiątkową Polskiego Touring Klubu.

Ostatnie wieści olimpijskie.

Nurmi jednak startuje.

Los Angeles, 30 lipca. Odbyło się losowanie do turnieju szabli w konkurencji indywidualnej.

Zawodników rozbito na 3 grupy po 10 szermierzy. Z każdej grupy wychodzi po sześciu szermierzy do półfinałów (18-tu). Z dwóch półfinałów wchodzi po 5-ciu zawodników do finału (10).

W grupie startuje 5 słabych i pięciu wybitniejszych szermierzy: Petschauer (Węgry), Gaudini (Włochy), Piot (Francja), Ossier (Danja), Segda (Polska).

W grupie B startuje także 5 słabszych i pięciu wybitniejszych zawodników: Papee (Polska), Kabos (Węgry), Mazzi (Włochy), Pignol (Francja), Oasmir (Danja).

W grupie C startuje sześciu szermierzy: Piller (Węgry), Anselmi (Włochy), Huffman (St. Zj.) i Nycz (Polska).

Należy spodziewać się, że wszyscy trzej szermierze polscy dostaną się do półfinałów, a dwaj (Papee i Nycz) powinni znaleźć się w grupie finałowej i zająć 6—8 miejsca.

* * *

Prasa oblicza, że w czasie igrzysk przybędzie do Los Angeles około 350 tysięcy turystów, których wydatki wynosić będą dziennie najmniej 2 miljony dolarów.

Dotychczas zgłosiło się ogółem 1.000 dziennikarzy z różnych części świata. Liczba mieszkańców miasta olimpijskiego wynosi około 1.500.

Pod względem ekonomicznym olimpjada w Los Angeles prawdopodobnie pobije wszelkie rekordy. Dotychczas sprzedano już 1.350.000 biletów wstępu, czyli o 500.000 więcej, niż w Amsterdamie. Również pod względem techniki organizacyjnej Amerykanie zostawili podobno w cieniu wszelkie dotychczasowe imprezy olimpijskie.

* * *

Los Angeles, 30 lipca. Kierownictwo polskiej ekspedycji olimpijskiej zgłosiło dodatkowo Kusocińskiego do biegu na 1.500 mtr.

Specjalny sprawozdawca „Helsingin Sanomat“ donosi z Los Angeles o swej rozmowie z szeregiem czołowych osobistości, odgrywających wielką rolę w sporcie. Z rozmowy tej wynikałoby, że Nurmi w żadnym razie nie będzie dopuszczony do igrzysk. Kwestja formalna decyzji Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej zostanie niewątpliwie załatwiona przez kongres w sensie nieprzychylnym dla Nurmiego, gdyż inaczej Międzynarodowa Federacja straciłaby wszelki autorytet.

„Urheillulehti“ publikuje oświadczenie urzędnika poselstwa fińskiego w Paryżu, który w rozmowie z prezesem francuskiego Związku Lekkoatletycznego jakoby ustalił, że start Nurmiego jest absolutnie nie do pomyślenia. Ze strony niemieckiej przygotowana jest publikacja dokumentów, które z całą pewnością położą kres występowaniu Nurmiego w roli amatora.

Fala upałów, które nawiedziły Kalifornję, daje się odczuwać specjalnie zawodnikom krajów północnych. Zwłaszcza wśród Finnów panuje przygnębienie. Treningi odbywają się albo bardzo wczesnym rankiem, albo też wieczorem. Część narodów północnych wyjeżdża na treningi w góry.

* * *

Los Angeles, 30-go lipca. Otrzymaliśmy wiadomość, dotyczącą sprawy Nurmiego. Oto kierownictwo fińskiej drużyny olimpijskiej złożyło kongresowi międzynarodowego związku lekkoatletycznego szereg dokumentów, które mają potwierdzić, że Nurmi jest czystym amatorem a wszelkie dotychczasowe przypisywane mu przekroczenia są fałszywe.

A szkoda...

Rekordy Wajsówny i Kusocińskiego nie zatwierdzone!

Los Angeles, — Specjalny korespondent PAT donosi z Los Angeles, że międzynarodowy kongres lekkoatletyczny, który się zebrał 29 lipca rb. nie uzna rekordów światowych Kusocińskiego i Wajsówny, ponieważ Polski Związek Lekkoatletyczny nie nadesłał protokółów.

Sportowcy z „krainy tysiąca jezior“

dbają o swe żołądki.

W Los Angeles jak wiadomo wybudowano dla zawodników specjalne miasto nazwane „wsią olimpijską“. Na terytorjum wsi olimpijskiej wolno wkraczać tylko mężczyznom przyczem przepis ten jest przestrzegany z całą purytańską surowością amerykańską.

Niedawno z okazji przyjazdu drużyny fińskiej doszło do konfliktu pomiędzy organizatorami olimpjady a kierownictwem reprezentacji fińskiej. Mianowicie Finnowie przywieźli ze sobą z krainy „1000 jezior“ własną kucharkę by móc i w Ameryce korzystać z własnej kuchni.

Organizatorzy olimpjady nie chcą się jednak zgodzić pod żadnym warunkiem, aby kucharka fińska przekroczyła teren wsi olimpijskiej, proponując uprzejmie Finnom kucharza amerykańskiego. Finnowie nie zgodzili się na tę propozycję. Dotychczas nie znaleziono wyjścia z tej trudnej sytuacji.

NASTĘPNE OLIMPJADY.

W fińskich kołach sportowych przewidują, że następne dwie olimpjady odbędą się kolejno w Berlinie (1936 r.) i Budapeszcie (1940 r.)

W 1944 roku zdaniem tych kół przyszłaby kolej na Finlandję, a w 1948 najprawdopodobniej igrzyska odbędą się w Rzymie.

—x-x-x—

Bezszlagierowa niedziela w piłkarstwie.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Dziś i jutro odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Sobota.

Piłka nożna.

Boisko Widzewa, godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. A: Hakoah — Orkan. Boisko Wimy, godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. A: ŁTSG—Wima. Oba powyższe mecze poprzedzą przedmecze rezerw. Poza tem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrz kl. C.

Boks.

Na boisku sportowem w Helenowie o godz. 20-ej: międzyklubowe zawody bokserskie organizowane przez: „Union-Touring“.

Pływanie.

Basen ŁKS-u przy Al. Unji, godz. 17-ta: Zawody pływackie oraz mecz water-pole: ŁKS — ŻASS (Warszawa).

Gry sportowe.

Boisko przy ul. Ogrodowej, godz. 17: mecze o mistrz. kl. A. w koszykówkę żeńską. Boisko Wimy, godz. 18: mecze o puhar P. Prezydenta Rzplitej w siatkówkę i koszykówkę męską.

Niedziela

Piłka nożna.

Boisko Widzewa, godz. 10.30, mecz o mistrz. kl. A: Widzew — Turyści. Boisko DOK, godz. 10.30 mecz o mistrz. kl. A: 10.30 WKS-ŁKSIb, godz. 15.30 mecz o mistrz. kl. A: SKS—PTC. Wszystkie powyższe mecze o mistrz. kl. A poprzedzą przedmecze rezerw. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, godz. 18-ta, mecz towarzyski: ŁKS (liga) — Old-boye. Poza tem w Łodzi i na prowincji odbędą się dalsze mecze o mistrz. kl. B i C.

Sporty motorowe i kolarstwo.

Boisko sportowe Helenowa, godz. 16-ta: Wyścigi motocyklowe o wielką nagrodę Helenowa oraz wyścigi kolarskie organizowane przez „Union-Touring“.

Festyn sportowy.

Stadjon sportowy ŁKS-u: od godz. 9—24-ej festyn sportowy organizowany przez ŁKS.

Gry sportowe.

Boiska Wimy i Gevera od godz. 10 — mecze o puhar P. Prezydenta w koszykówkę żeńską. Boisko IKP od godz. 10-ej mecze o mistrz. kl. A. w kosz. żeńską.

Sport w kilku słowach.

(—) Międzymiastowy mecz piłkarski o puhar „Expressu Ilustrowanego” Łódź-Warszawa, odbędzie się w roku bieżącym w niedzielę dnia 2 października w Warszawie.

(—) Sędzią ringowym meczu bokserskiego Łódź-Śląsk, który odbędzie się w piątek dnia 5-go sierpnia w Łodzi będzie prez. Otto Lardeck zaś sędziami punktowymi pp. H. Sadłowski z Katowic i B. Milsc z Łodzi.

(—) W zestawieniu par na dzisiejsze zawody bokserskie w Helenowie (pocz. o godz. 20-ej) zaszły pewne zmiany, mianowicie w w. piórk. przeciwnikiem Kruma (G) będzie Wiesław (Sokół) zaś przeciwnikiem Sapanowskiego (Zj), w w. półśr. Nawrocki (Un.).

(— W zawodach zapaśniczych weźmie udział mistrz Polski w wadze ciężkiej Turek oraz Kosiński, Białkiewicz, Ludwikowski i Włodarczyk. Zawody które organizuje: „Union-Touring“ zapowiadają się b. ciekawie.

„Bar Kochba“-„Morgensztern“

Dziś o godz. 15-ej odbędą się na boisku WKS. zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy „C.“ pomiędzy drużynami „Bar-Kochba” i „Morgensztern“. Ze względu na dobrą formę obu drużyn, a w szczególności zaś „Bar-Kochby“ zawody zapowiadają się bardzo ciekawie.

O godz. 17 odbędą się na temże boisku zawody „Jutrzenka“ - „Sztern”.

RADJO — KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

10.00—10.30. Muzyka religijna z płyt gramofonowych. 10.30—10.45. Odczyt pt. „Marja Teresa Ledochowska, założycielka Sodalicji Klawerjańskiej w świetle łaski“ — wygłosi p. Józefa Waligórzanka. 10.45—11,00. D. c. muzyki religijnej z płyt gramofonowych. 11,00—12,50. Transmisja z Gdyni uroczystości Święta Morza. a) Msza polowa i kazanie. b) Przemówienia. 12,50—12,55. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12,55—13,00. Komunikat meteorologiczny. 13,00—13,15. „Co to są choroby zawodowe“ — wygl. dr. A. Rząśnicki. 13.15—14,00. Poranek muzyczny z Helenowa. 14,00—14,30. D. c. Transmisji z Gdyni. Defilada przed p. Prezydentem Rzeczypospolitej. 14.30—15.25. Przerwa. 15,25—15,40. Koncert orkiestry ludowej. 15,40—15,52. Radjotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie“ — w opracowaniu Jana Milewskiego. 15,53—16,05. Feljeton dla starszych dzieci pt. „Dziwne domki“ — wygl. Wanda Woytowicz-Grabińska. 16,05—16,45. Audycja żołniersko-strzelecka. 16,45—17.00. Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17,00-18.00. Koncert popoł. 18.00-18,20. Odczyt 18.20. „Biecz zapomniana ojczyzna Łemków“ — wygłosi inż. H. Służewski. 18,20—19,15. Koncert Orkiestry 36 p. p. Tr. z Ciechocinka. 19,15—19.35. Rozmaitości. 19,35—1950. Skrzynka pocztowa techniczna — omówi p. Wacław Frenkiel. 19.50—20,00. Komunikat sportowy i program na dzień następny. 20,00—21,50. Koncert wieczorny. W przerwie kwadrans literacki — Maciej Wierzbiński „Jak Napiecek został sierżantem“. 21,50—22,00. Wiadomości sportowe z prowincji. 22,00—22,40. Muzyka taneczna. 22,40—22,45. Komunikat dla komunikacji lotniczej. 22,45—22,50. Wiadomości sportowe z Warszawy. 22.05—23.30. Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.

Teatr Letni — Awantura w raju.

Teatr Popularny — Kryzys pod gazem.

Gong — Prosto z mostu.

Capitol — Niewinna grzesznica.

Corso — I Tajemnica przystanku tramwajowego. II Na tropie przestępcy

Czary — I Przygody sobowtóra II Po zachodzie słońca.

Grand-Kino — Zew młodości.

Palace — I Schmeling — Sharkey II Gdy wybiła północ.

Przedwiośnie — Narzeczona z loterji.

Rakieta — Śpiewak nieznany.

Resursa — Dziecię cyrku.

Splendid — Naucz mnie kochać.

Oświatowy — Dla dorosł. Białe piekło; dla młodz. Krwawy świt.

WINSZUJEMY

Jutro: Ignacemu.
Wschód słońca 3,53
Zachód — 19,32
Długość dnia 15,39
Ubyło dnia 1.08
Tydzień 31.

Życie ekonomiczne

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) otwarcie 31.25 zamk. 31.25, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,25—379.25, Wiedeń, złoty czeki 79.31 79.79, bankn. 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57,60, zamkn. 57,60. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.90—47.30 drobne wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, na Katowice 47.10—47.30 na Poznań 47,10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.57—57.69, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.57—57,69.

Londyn. New York 350.12, Paryż 89.50, Berlin 14.73, Włochy 68.81, Szwajcarja 18.03, Kopenhaga 18,51 i pół. Praga 117,75, Budapeszt 28.50, Rumunja 592,50, Wiedeń 30.75, Warszawa 31.25.

Paryż. Londyn 89.65, Nowy Jork 25.56 3/4.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 6.00, sierpień 5.83, wrzesień 5.89, październik 5.95-96, listopad 6.022, grudzień 6.12, styczeń 6.20, luty 6.26, marzec 6.33, kwiecień 6.41, maj 6.49, czerwiec 6.55, lipiec 6.61.

Liverpool. Loco 4.57, sierpień 4.52, wrzesień 4.52, październik 4.54, listopad 4.57, grudzień 4.60, styczeń 4.64, luty 4.66, marzec 4.69, kwiecień 4.72, maj 4.75, czerwiec 4.77, lipiec 4.79.

Egipska. Loco 7.10, lipiec 7.05, październik 7.05, listopad 7.11, grudzień 7.15, styczeń 7.21, marzec 7.31, maj 7.39, lipiec 7.49.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NAOGÓŁ MOCNIEJSZE.

W grupie papierów premjowych 3 proc. Poż. Budowlana straciła 1 zł. na sztuce, 4 proc. Poż. Dolarowa po pewnych wahaniach i mocnej tendencji zyskała 40 gr. na sztuce oraz 4 proc. Poż. Inwestycyjna (zwykła) podniosła się o 25 gr.

Z innych papierów obracano po niezmienionej cenie 5 proc. Poż. Konwersyjną, 6 proc. Poż. Dolarową oraz listami i obligacjami banków państwowych. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna zyskała 0.62 proc. przy mocnem usposobieniu.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — ZWYŻKUJĄ.

Przy niewielkich obrotach i małym popycie listy zastawne kształtowały się naogół zwyżkowo. 4 i pół proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy podniosły się o 0,25 proc., 8 proc. L Z m. Warszawy (zwykłe) były bez zmiany, drobne odcinki zaś zyskały dalsze 0.50 proc.

W grupie prowincjonalnej doszło do oficjalnych obrotów zaledwie 10 proc. L Z Tow. Kred. m. Siedlec, które zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 35.50—35.00, Preml. Poż. Dolarowa, serja III 47.90—48.50, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 97.00—97.25, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 36, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 54.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49.00—50.00—49 25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55.25—56.25—57, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 50.

AKCJE — BEZ ZMIANY.

W dziale papierów dywidendowych panował spokój i niechęć do zawierania tranzakcyj.

Czynna była tylko grupa bankowa, w której zakupywano akcje Banku Polskiego po cenie niezmienionej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	71.00

PRYWATNE OBROTY POZAGIEŁDOWE.

O godz. 20-ej notowano: dolary 8.895, ruble złote 471, czerwońce 0.24 do. Berlin gotówka 209—209.50, 4 proc. Poż. Dolarowa 48, 4 proc. Poż. Inwestycyjna 97.25, 7 proc. Stabilizacyjna 49.25.

DALSZA ZNIŻKA DEWIZ NA SZTOKHOLM I LONDYN.

Kursy dewiz europejskich kształtowały się słabiej, jednak straty kursowe naogół były nieznaczne za wyjątkiem dewiz angielskiej i szwedzkiej. Pierwsza z nich obniżyła się dość znacznie, bo o 23 gr. na 1 funcie, druga — o 1 zł. na 100 kor. szwedzkich. Również na giełdach zagranicznych zaznaczyła się zniżka kursu tych dewiz.

Pozatem Paryż był słabszy o 2 gr. na 100 fr. fr., Szwajcarja o 5 gr. na 100 fr. szw., Włochy o 5 gr. na 100 lirach. Bez zmiany pozostały Praga oraz Nowy-Jork — czek i kabel.

Dewiza belgijska podniosła się o 5 gr. na 100 belgach.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 30 lipca. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto stare 19.50—20.00, żyto nowe 17.00—17.50, pszenica jednolita 25.50—25.00, zbierana 24.50—25,00.

Lekarstwo przeciwko zbrodniczym instynktom.

Doniosłe eksperymenty medyczne.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że po odpowiedniem zastosowaniu nowego odkrycia medycznego, w społeczeństwie ludzkiem przestaną istnieć zbrodniarze, a więzienia będzie można przebudować na kina... Te obiecujące słowa wypowiedział bardzo wybitny uczony angielski prof. dr. M. Love na zebraniu lekarskiem, na którem doniósł on o ciekawych zabiegach chirurgicznych, dokonanych na zbrodniarzach.

Przypominają się nam poglądy sławnego psychjatry włoskiego Lembrossa, który z pełnem przekonaniem głosił, że zbrodniarz zamiast do więzienia, powinien powędrować do sanatorjum. Lecz Lovoe idzie jeszcze dalej... Nietylko głosi on zasadę, że zbrodnia jest chorobą, a zbrodniarze ludźmi chorymi, lecz jednocześnie podaje, jak

można tę chorobę wyleczyć.

Różowy optymizm prof. Love'a jest może nieco przesądzony, choć nie ulega wątpliwości, że nowa teorja naukowa nie jest bynajmniej mrzonką fantastyczną.

Istotny stan rzeczy, wyłuszczony przez prof. Love'a w owym odczycie, przedstawia się następująco:

Już przed niejakim czasem na podstawie wyników statystycznych można było udowodnić, że zbrodnicze instynkty pozostają w jakiejś stałej korelacji z właściwością gruczołu tarczykowego odnośnych osobników. Jeżeli gruczoł tarczykowy zatrzymał się w swym rozwoju, lub wręcz przeciwnie — okazuje hypertrofję — to stale odnośne osoby okazują jakieś zaburzenia psychiczne lub

instynkty zbrodnicze..

U gwałtownych awanturników stwierdzono hypertrofję gruczołu tarczykowego, gdy tymczasem kleptomani, włamywacze, hochstaplerzy i t. d. okazywali zanik tarczycy... Te fakty — jak zaznaczył prof. Love — nie są już nowością, stwierdzono je jednocześnie w Anglji i Ameryce i poparto obszernym materjałem statystycznym. Nowością natomiast jest praktyczne zastosowanie tych taktów w walce ze zbrodniczością... I oto dwaj chirurgowie angielscy spróbowali u 5-ciu zbrodniarzy którzy za szereg złoczynów kilkakrotnie popadali w konflikt z prawem, chirurgicznym zabiegiem skorygować anormalną tarczycę... Skutek był zaiste cudowny... Już w dwa tygodnie po operacji u zoperowanych zaszły

głebokie zmiany charakteru,

a po dwóch miesiącach można było stwierdzić, że wszyscy pacjenci byli jakby odmienieni. Ich poprzedni temperament, porywczość, krewkość, skłonność do awantur — wszystko to zniknęło bez śladu. Byli oni uleczeni... Od tego czasu nie stwierdzono u nich recydywy... U 15 zbrodniarzy, u których stwierdzono niedokształcenie tarczycy, dzięki injekcjom spróbowano walczyć z ujemnemi skutkami tego zaniku... We wszystkich wypadkach — z cudownym skutkiem... Z tych 15-tu pacjentów przedstawiono cztery osoby na ostatniem posiedzeniu londyńskiego „Towarzystwa kryminologicznego". Ludzie ci, którzy przedtem musieli spędzać większą część swego życia w więzieniach, od czasu owej operacji stali się porządnymi członkami społeczeństwa. Według opinji »Daily Chronicle" chodzi tutaj o największe odkrycie lekarskie w ostatnich dziesiątków lat.

Kontrasty państwa środka.

Gdy Chiny w porównaniu z rozmiarami państw europejskich, przedstawiają się jako ogrom o wprost niezrozumiałych obszarach, sami Chińczycy nie imponują Europejszykom ani wzrostem ani wagą. A jednak i w Chinach zdarzają się kontrasty bardzo ciekawe. W Luna-Parku w Szanghaju (i w Chinach są Luna-Parki) pokazuje się para Chińczyków, wywołując podziw publiczności. Jeden z synów nieba nazywa się Szong-Suh-Teh, ma lat 24. Wzrost jego wynosi okrągłe 9 stóp i 5 cali (287 cm.). Ten blisko trzymetrowej wysokości mężczyzna zjada naraz 24 wielkie pudingi ryżowe, ugotowaną wielką kurę i dwa tuziny jaj. Jego 4 letniemu synkowi, który wygląda obecnie na 12 letniego chłopca przepowiadają jeszcze wspanialszą przyszłość. Przeciwieństwem olbrzymiego Chińczyka jest drugi syn nieba, nazwiskiem Wang-Ah-Do. Jest on wszystkiego trzy stopy wysokości (91.44 cm.) Ma już 30 lat. Co spożywa ten karzełek, tego już nie piszą. Prawdopodobnie wystarcza mu jedno jajko na tydzień. Chińskiego Pata i Patachona odwiedzają w Luna-Parku wielkie tłumy.

Złote reguły życia

przed 160 laty.

Zamieszkały w Bernie uczony lekarz dr. Tissot ogłosił w r 1768 książkę, w której podyktował złote reguły życia ludziom pracującym umysłowo. Książeczka nazywa się „O zdrowiu osób umysłowo pracujących".

Od 164 lat tj. od chwili, w której ukazała się ta książka, wywody berneńskiego lekarza nie straciły nic ze swej wartości, a więc są po dziś dzień aktualne... Posłuchajmy tedy jego słów...

„Pierwszemi symptomami są: przesadna wrażliwość, której dany człowiek przedtem zupełnie nie znał, nieufność, przygnębienie, bojaźliwość i

brak odwagi.

Ktoś, kto przedtem był energiczny i ożywiony duchem przedsiębiorczości, cofa się trwożliwie przed wszelką inicjatywą. Wszelka nowość napawa go trwogą i troską — drży on przed każdą niespodzianką. Lekka niedyspozycja wydaje mu się poważną chorobą, nie opuszcza go myśl o śmierci i staje mu się ustawiczną męczarnią. Obserwuje siebie i zauważa, że pamięć jego staje się

coraz gorsza.

Z przerażeniem czuje się niezdolnym do pracy umysłowej... Dni mijają w ustawicznej zmianie nastroju... Śmiertelnie znużony kładzie się chory wieczorem do łóżka, aby spędzić noc źle, przeważnie zupełnie bezsennie. Stan jego nerwów nie pozwala mu w nocy zasnąć, a czyni go w ciągu dnia podrażnionym i nieprzyjemnym dla otoczenia...

„Umysłowo przepracowany człowiek potrzebuje długiego pobytu i ruchu

na świeżem powietrzu.

Lecz same przechadzki nie wystarczają. Należy uprawiać rozmaite zabawy i ćwiczenia fizyczne, które jednak nie mogą być zbyt uciążliwe. Za przykładem konsula rzymskiego Asiniusa Poliona człowiek umysłowo zmęczony nie powinien na dwie godziny przed zachodem słońca ani czytać listów,

ani na nie odpowiadać.

Djeta musi być celowo i starannie obmyślona. Nie należy jeść ani rzeczy tłustych ani kwaśnych, ani wędzonych i przesolonych. Unikać trzeba dziczyzny, wieprzowiny, gęsiny. Z mięsa wolno jeść delikatne mięso wołowe, cielęce, drób, pulardy, jeśli nie są zbyt tłuste, gołębie, kuropatwy itd. Jednak wieczorem należy unikać nawet tych pokarmów. Kolacja powinna być „przyjemna w chwili, gdy się ją je i przyjemna nazajutrz..."

„Jako napój doradzam wodę źródlaną, która daje nam spokojną noc, dobry humor i łagodne obyczaje..."

„Palenie jest pozostałością niecywilizowanych przyzwyczajeń dzikich plemion. Dla ludzi pracujących umysłowo jest to

niebezpieczny środek podniecający,

który niszczy nasze nerwy. Trudno mi wprost zrozumieć, że osoby, stojące wysoko pod względem intelektualnym, mogą się oddawać tak prymitywnej przyjemności".

Szczegóły procesu zabójcy prezydenta Doumera.

Po wyroku śmierci na Gorgułowa.

Ostatni akt krwawego dramatu.

Paryż w lipcu.

Jak wiadomo z depesz, proces zabójcy prez. Doumera, Gorgułowa, zakończył się wyrokiem śmierci przez gilotynę. Żadnego chyba przestępcy nie oczekiwano przed kratami sądu z taką niecierpliwością jak Pawła Gorgułowa. I żadna rozprawa sądowa nie wzbudziła jeszcze takiego zainteresowania.

W sali sądowej zebrało się zgórą dwustu przedstawicieli prasy francuskiej i cudzoziemskiej. Jeżeli Gorgułow, zabijając prezydenta Doumera, uległ chorobliwej żądzy

zyskania rozgłosu,

cel jego został w zupełności osiągnięty: każde jego słowo, każda z niezdrowych aberacyj i każde zbrodnicze jego zamierzenie komentowane są na widowni świata.

Prócz dziennikarzy zebrała się również cała palestra paryska na ławach za miejscami świadków. Gdy zbrakło miejsc siedzących, niektórzy adwokaci i adwokatki usiedli „po turecku" na ziemi.

Również i nie wszystka publiczność, ciekawa rozprawy, znalazła dostęp do sali. Pomimo to sala była przepełniona, gdy wprowadzono Gorgułowa.

Przestępca był obecny w sali obrad przy losowaniu przysięgłych, a następnie pod eskortą trzech dozorców wkroczył do sali sądu. Widoczne było, że doznał zdumienia na widok przepełnionej sali, gdyż mówiono mu poprzednio, by nie budzić jego zdenerwowania, że przy rozprawie będzie obecnych tylko kilka osób.

Oskarżony, który ciężko opadł na ławę, zwracał uwagę niespokojnemi ruchami, zdradzającemi wewnętrzny niepokój i zdenerwowanie, a przedewszystkiem dziwnem spojrzeniem oczu, przypominającem wzrok drapieżnego ptaka. Usta jego poruszały się ustawicznie, jakby w jakimś monologu, czy też modlitwie.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący sądu Dreyfus zaznaczył, iż z aktu tego wypływa, że oskarżony zabił prezydenta Doumera z premedytacją.

Gorgułow na to podniósł się z miejsca i złożywszy krótki ukłon przed sądem, oznajmił patetycznie:

„Sprawiedliwość dana mi będzie z Wysokości!"

Obrońca Gorgułowa, adwokat Geraud, wystąpił z wnioskiem, by udzielono lekarzom Logre, Legrain i Lwowowi możności zbadania oskarżonego, podczas rozprawy gdyż na podstawie aktu oskarżenia, nie widząc podsądnego, wyrazili — wbrew opinji oficjalnych lekarzy sądowych — przypuszczenie o anormalności umysłowej Gorgułowa. Obrońca uzasadnił swoją prośbę koniecznością szybkiego przeprowadzenia procesu wobec wzburzonej opinji ogółu, by badanie biegłych, ewentualnie zdecydowane przez sąd, nie wpłynęło na odłożenie rozprawy.

Przew. Dreyfus odmówił ze względów formalnych.

Sąd w dalszym ciągu zajął się rozpatrywaniem życiorysu podsądnego.

Badania Gorgułowa, wobec obfitości materjału obciążającego, prowadzone było

w tempie energicznem i szybkiem.

Gorgułow starał się przeczyć wszystkim zarzutom: podwójnej bigamji, przekroczeniu prawa lekarskiego, występkom przeciw obyczajowości i t. d. Pomimo patosu, jakiego używał stale, plącze się zwłaszcza w tłumaczeniu swych zapatrywań politycznych, nie umiejąc uzasadnić właściwej przynależności do jakiegokolwiek stronnictwa. Wciąż odbiegał od przedmiotu, trwając przy twierdzeniu, iż działał z ofiarnością, poświęceniem dla idei.

Wkońcu, gdy dowiedziono mu premedytacji, oświadcza:

— Jestem demokratą republikaninem i przez całe swe życie walczyłem przeciwko monarchji i Sowietom. Wiedziałem — utrzymuje z pewną sprzecznością — że p. Doumer zawsze występował politycznie przeciwko Rosji. Zabiłem nie Doumera, lecz prezydenta republiki...

Tutaj rozpoczyna tyradę, zwracając się do opinji całej Francji, lecz nikt już nie słucha go. Wszyscy obecni są znużeni jego wywodami, gdy powtarza:

— Do stóp gilotyny powtarzać będę: „Nikt nie przekupi Pawła Gorgułowa — chłopa i demokratę" Nieznany sędzia, który zamieszkuje we mnie, rzekł mi: „Zrób z siebie ofiarę, lecz zbaw naród rosyjski!" Panowie, posłuchajcie mego programu. Artykuł I....

Gadałby bez końca, gdyby nie przerwał mu jego obrońca, proponując, by zakomunikowano przysięgłym pamiętniki Gorgułowa, pisane w więzieniu, dla wyświetlenia jego „idei".

Następnie adwokat Geraud zadaje podsądnemu pytanie:

— Pańska idea polega na stworzeniu narodowej rosyjskiej partji demokratycznej w spójni z Francją, prawda?

— Myśl tę podał mi Bóg, — odpowiada Gorgułow.

— A kiedyż to rząd francuski zwalczał ideę pańską? — ponownie pyta obrońca.

Wobec milczenia Gorgułowa adwokat Géraud woła:

— Podobny stan umysłu w medycynie zwie się

megalomanją i manją prześladowczą.

Badania świadków stanowiły dla podsądnego źródło wielkiego zdenerwowania.

Doktór Perrin następnie motywuje swoje orzeczenie w dłuższem wyjaśnieniu. Również i drugi ekspert, dr. Truelle uznaje stan podsądnego za normalny.

Wynika stąd, że Gorgułow, wracając stale do swojej „idei", oraz wspominając ustawicznie o kierujących nim głosach wewnętrznych, symuluje znaną w medycynie psychjatrycznej myśl natrętną i złudzenia słuchowe, posiłkując się znajomością medycyny.

Inny jeszcze incydent zdaje się potwierdzać fakt symulacji obłąkania. Świadek Guillaume komisarz policji sądowej wspomina w swem zeznaniu o testamencie Gorgułowa, którym ten połowę swych praw autorskich zapisuje małżonce. Świadek wysuwa słuszne przypuszczenie, że Gorgułow już wówczas powziął myśl symulacji obłędu, a wiedząc, jako lekarz, że chorych mysłowo nie internuje się na całe życie, liczył zapewne, po wypuszczeniu na wolność, na drugą połowę dochodów z praw autorskich.

Jakkolwiek prokurator odrzucił to przypuszczenie, jest wyraźne, że zdecydowana postawa lekarzy ekspertów i samo zachowanie się Gorgułowa, pomimo usiłowań obrony, wpłynęły na wypowiedzenie wyroku śmierci, którym Gorgułow odpokutuje za czyn zbrodniczy, godzący w uczucia narodowe Francji.

A.

Podsłuchane.

—x·x·x—

RADJOAMATOR.

— Mój mąż wstaje zawsze zrana, gdy się rozpoczyna gimnastyka radjowa.

— Czy on uprawia gimnastykę?

— Nie, ale czyni to młoda panna z przeciwka.

NAUCZYCIEL MUZYKI.

— Pani syn zrobił już wielkie postępy w grze na skrzypcach, pani dyrektorowo. Poczyna już wydobywać wcale dobre tony.

— Czy tak pan uważa? A ja ciągle myślę, żeśmy się tylko do tego przyzwyczaili.

W SZKOLE.

— Nauczycielka: — Broniu, wymień mi nazwę jakiejś dalszej krewnej.

Uczennica: — Moja ciotka w Ameryce.

PO POGRZEBIE.

— Wygląda pan tak zasmucony, czy pan także jest jednym z krewnych?

— Gorzej jeszcze, nietylko nie jestem spadkobiercą nieboszczyka, lecz jestem jego wierzycielem.

Wesołe harce rybek

w gorących źródłach „Doliny Śmierci".

Przyroda, żyjąca potrafi się w sposób nieraz wprost nieprawdopodobny dostosować do otaczających ją warunków zewnętrznych. O nieprawdopodobnem wprost przykładzie tego rodzaju donosi badacz amerykański John Edwin Hogg.

Kalifornja obok licznych innych rzeczy widzenia godnych, posiada jedyną w swoim rodzaju dolinę, zwaną „Doliną Śmierci", której dno położone jest

146 m. poniżej powierzchni morza.

W dolinie tej znajdują się liczne stawy zasilane gorącą wodą z sąsiednich źródeł. W stawach tych żyją ryby i czują się tam mimo gorącej wody doskonale.

Hogg nie dowierzał wprost swym oczom, kiedy przez wznoszące siłę chmury pary spostrzegł wesołe harce wyprawiające rybki. Pomiary wykazały, że woda tych stawów na powierzchni miała

53 stopni Celsjusza powyżej zera.

Temperatura jej ku dołowi stopniowo się zmniejszała, tak, iż ryby miały możność wyszukania sobie odpowiadającej im temperatury wody.

Ryby należały do gatunku Lucania a do rodziny karpi. Hogg umieścił pewną ilość tych rybek w swem akwarjum, gdzie w równych warunkach już od pół roku żyją i czują się doskonale.

Przystań rybacka w Gdyni.

[illegible]acji widzimy fragment portu rybackiego w Gdyni z żaglowemi kurtami ry[illegible], przeznaczonemi do połowów przybrzeżnych. Na dalekie połowy, na pełnem morzu, wypływają jedynie kutry motorowe.

Wojna z nagiemi nimfami.

Niektóre dzienniki angielskie wypowiedziały szczególną wojnę.

Postanowiły walczyć z zalewem młodych kobiet i dziewcząt w kostjumach kąpielowych na stronicach pism ilustrowanych i magazynów.

„Zwłaszcza, w czasie upałów", piszą owe dzienniki, „nie można otworzyć poprostu ilustracji, by nie zobaczyć dziewcząt półnagich, pluszczących się w basenach,

czy leżących na plaży".

Protesty angielskich dzienników nie bawią się, bynajmniej w święte oburzenie. Przeciwnie, jeden z dzienników umotywował w ten sposób swe zarzuty:

„Jesteśmy zblazowani, i nie widzimy już nic zajmującego w tysiącach nagich kobiet, więc poco je pokazywać?"

Wyjazd szefa francuskiej misji wojskowej.

W związku z ukończeniem czynności Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, opuścił Warszawę w drodze do Paryża szef Misji płk. Prioux. Fotografja przedstawia płk. Prioux (po cywilnemu) z rodziną, żegnanego na dworcu głównym w Warszawie przez przedstawicieli wojskowości z gen. Kordjan - Zamorskim na czele oraz kolonję francuską z p. ambasadorową Laroche.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.